GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 41. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 10-go Października, 1901 roku. Rok 29.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE! PREMIE!
czyli Podarunki
dla dobrych naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Jak w latach poprzednich tak i tego roku, ci abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" **na cały rok do 1go Stycznia, 1903 roku,** mają prawo wybrać sobie **w Premii czyli w Podarunku wartości jednego dolara** jakiekolwiek książki, znajdujące się w naszej księgarni, tak Powieściowe i Historyczne, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10 centów** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, **który** kosztuje **$4.00,** to odciąga sobie **$1.00** jako premię, a **$3.00** przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary.** Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kto z abonentów przyśle prenumeratę za "Gazetę Polską" do 1go Stycznia, 1903 roku, ten odbierze oprócz wymienionej powyżej premii, wartości $1.00, **Kalendarz Maryański na rok Pański 1902,** za dołączeniem 5c na przesyłkę. (Przesyłka razem wyniesie 15c).

Powyższa oferta trwać będzie tak długo, dopóki Kalendarze będą w zapasie.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściiwo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, New York, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską,* idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wiadomości Zagraniczne.

Boerzy wciąż czynni.

TONDYN, 3 października. — Wiadowości z pola bitwy są tak dwuznaczne jak wyrocznia delficka. Raporty Kitchenera nie były nie pomyślne, ale zaufanie publiczności do Kitchenera zostało mocno zachwiane.

Boerów zabito, raniono i ujęto we wrześniu, a tymczasem Boerzy dalej walczą i biorą do niewoli konwoje angielskie.

Liczba Boerów w polu wynosiła w czerwcu 13,000 ludzi. Od tego czasu siły ich zmniejszyły się. Atoli 8,000 ludzi zostało jeszcze pod bronią. Ci Boerzy stawiają silny opór Anglikom w Transwaalu, podmawiają do buntu w Kapsztadzie i są bardzo czynni na granicy kraju Zulusów.

Nieporozumienie pomiędzy Kitchenerem a Broderickiem, sekretarzem ministeryum wojennego zaostrza się z dniem każdym.

Wielki konwój angielski, który miał wyruszyć z Melmeth, w kraju Zulusów 20 września chwycili Boerzy. Sześciu policyantów krajowców zostało zabitych.

* * *

Zaburzenia w Chinach.

LONDYN, 3 października. — Do "Daily Mail" donoszą z Hong Kong, że tysięczny zastęp rozbójników napadł na niemiecką misyę w Piang Thong i zburzył takową doszczętnie, następnie zaś masy te pociągnęły na wschód, gdzie również splądrowały pewną miejscowość.

Rząd chiński wysłał dwa większe oddziały wojska w celu rozproszenia tych zdemoralizowanych mas.

Korespondnt z Shanghai donosi, że w prowincyi Yangtse panuje wielkie wzburzenie pomiędzy tutejszą ludnością, a to z powodu ciągłych nadużyć ze strony urzędników.

Również i nędza z powodu niedawnej powodzi nie mało wpływa na ogólne rozgoryczenie.

Korespondent ten twierdzi, że sytuacya w Chinach jest bardzo poważna i lada chwili można się spodziewać rewolucyi.

Rząd polecił władzom miejscowym ściągać pojedyncze oddziały wojska i przygotować się do obrony na wszelki wypadek.

* * *

Książe anarchistą.

RZYM, 3 października. — Władze włoskie skazały księcia rosyjskiego Nakaczydze na 20 dni więzienia.

Książe Nakaczydze jest niebezpiecznym nihilistą i anarchistą. Przed kilku dniami wydalono go z Włoch, ale on powrócił. Został przeto aresztowany.

Książe Nakaczydze utrzymuje, że jest legalnym pretendentem do tronu rosyjskiego. Wygnano go z Francyi w roku 1886 za robienie bomb, a w roku 1887 został skazany na śmierć w Rosyi, gdzie knuł spisek na życie cara.

Książe jest w ostatniem stadyum suchot. Kiedy go aresztowano, prosił, aby mu pozwolono spokojnie umrzeć. Władze włoskie uważają go za niebezpiecznego agenta.

* * *

Katastrofa w kopalni.

WIKTORYA, B. C., 3go października. — W kopalni numerem drugim oznaczonej, zaszedł okropny wypadek. Skutkiem pożaru nastąpiły dwie eksplozye.

Dotychczas wiadomo, że 17 górników straciło życie w tej katastrofie. Pożar powstał w ten sposób, że od płonącej lampki, przyczepionej do czapki górnika, zapaliła się zasłona. Ogień szerzył się z niesłychaną szybkością. Nastąpiły dwie eksplozye prędko po sobie i uniemożliwiły ratunek.

Pożar [illegible]cze się szerzy, atoli sądzą, że zostanie ugaszony bez zalania całej kopalni wodą.

* * *

Chcą pokoju.

LONDYN, 4 października. — Według ułożonego planu przez możnych przeciwników wojny południowo-afrykańskiej, odbędzie się w miesiącach październiku i listopadzie 500 wielkich zgromadzeń ludowych celem zaprotestowania przeciwko polityce rządu.

Mowy wygłakzać będą najznakomitsi mowcy w kraju i osoby wpływowe. Kierownicy ruchu zamierzają wywołać gorący protest całego narodu nie tylko przeciw wojnie, ale i planom rządu, który w obec Boerów zamierza się trzymać tej samej polityki co i wobec innych kolonii.

Po całym kraju w kilku milionach egzemplarzy rozrzucono odezwy, w których figuruje żądanie narodu, aby tę długotrwałą i krwawą wojnę raz już w jaki honorowy sposób załatwić, ponieważ kraj znajduje się na drodze do ruiny.

Autorowie odezwy twierdzą, że rząd angielski popełnia obecnie te same błędy, które popełniono w wojnie o niepodległość w Ameryce północnej i przewiduje te same skutki w razie jeżeli gruntownie nie zmieni swej polityki.

Naród w raporty wojenne Kitchenera przestał wierzyć absolutnie. W zbyt rażącej sprzeczności stoją z prawdą.

Naród widząc, że wojna pomimo niesłychanych dotąd wysiłków ze strony rządu i całego kraju ciągnie się już rok trzeci, że Boerzy z nową energią występują zaczepnie, nie wierzy już żadnym raportom, nie wierzy w doniesienie o zwycięstwach, w obietnice szybkiego zakończenia wojny, a domaga się pokoju za każdą cenę.

* * *

Kolumbia zwycięża.

WASHINGTON, 4go października. — Następujący telegram otrzymano wczoraj wieczorem w ambasadzie kolumbijskiej:

"Bogota, 1 października.— Do kolumbijskiego posła w Washingtonie. Odnieśliśmy stanowcze i rozstrzygające zwycięstwo nad wojskami Wenezueli, które pod dowództwem oficerów wenezuelskich z sztandarami wtargnęły do Guajira, bez wypowiedzenia poprzednio wojny naszemu rządowi. Abadia Mender, minister dla spraw zewnętrznych."

W kołach urzędowych nie wiedzą teraz, czy wieść o tem zwycięstwie odnosi się do jakiej świeżej bitwy, czy też do jednej z dawniejszych, o których już donosiły telegramy poprzednie.

* * *

Przyjęli plan.

HAWANA, 4 października. — Sejm konstytucyjny przyjął plan jenerała Wooda, dotyczący daty wyborów i innych punktów prawa wyborczego.

O postanowieniu w tej mierze poinformowano jenerała listownie, poczem wybrano komitet z pięciu, który sprawę wyborów ostatecznie załatwi. Następnie chciano zaraz odroczyć sejm, lecz większość była zdania, że konwencya konstytucyjna odroczona być może tylko na rozkaz gubernatora Wooda.

* * *

Wpływowy Japończyk.

YOKOHAMA, 4 października. — Margrabia Ito głośny jepoński mąż stanu i prawdziwy organizator tego kraju od dłuższego czasu zapada ciągle na zdrowiu. Otóż przyjaciele jego nakłonili go, aby odbył podróż morską i przejechał się do Ameryki.

Margrabia usłuchał rady i wybrał się do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Powrót do stolicy.

PEKIN, 4 października.— Dla odmiany donoszą ze Sian Fu, że dwór chiński przygotowuje się do powrotu do Pekinu, który ma się rozpocząć 6 października. Całe urządzenie wewnętrzne pałacu w Sian Fu ma być zabrane. Orszak dworu, złożony z urzędników i służby, składa się z karawany liczącej 3000 do 5000 ludzi, do których przewiezienia potrzeba 1200 wozów i kilka tysięcy koni i mułów. Konie i muły trzeba było zbierać z całego okręgu Sian Fu. Dwie gromady urzędników już przygotowują drogę.

W miejscowościach, przez które dwór ma przejeżdżać, urządzają pałace i gromadzą towary.

Edykt cesarski nakazuje urzędnikom płacić za towary.

Li Hung Czang gubernator prowincyi Czili, otrzymał rozkaz zebrania u ludności 700,000 teałów na opędzenie kosztów podróży dworu.

* * *

Teatr polski.

BERLIN, 4 października. — W Królewskiej Hucie na na Szląsku, gdzie istnieje subwencyonowany przez rząd niemiecki teatr ludowy, postanowili zamieszkali tam Polacy założyć własny teatr narodowy polski, aby w ten sposób zmniejszyć wpływy niemieckie.

Polacy nie mają na celu budowy wspaniałego i kosztownego gmachu teatralnego, zatem spodziewać się należy, że potrzebny fundusz zostanie wkrótce zebrany.

* * *

Płacą odszkodowanie.

PEKIN, 4 października.— Rząd wypłaci 5 milionów teałów chrześcijanom w drodze odszkodowania za straty i krzywdy wyrządzone im przez bokserów.

Księże Li Hung Czang obecnie znowu jest w kłopotach. Rozchodzi mu się o to, jakie stanowisko zajmią ambasadorzy zagraniczni wobec zapowiedzianego powrotu dworu chińskiego. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że stary lis da sobie rady.

Atoli wszyscy ambasadorowie będą zmuszeni, z wyjątkiem Congera, przedłożyć listy uwierzytelniające.

* * *

Chcą walczyć.

LONDYN, 4 października. — W dziennikach wczorajszych pojawiła się odezwa podpisana przez paru arystokratów angielskich, w której nawołują swych wysoko urodzonych kolegów do uformowania oddziału ochotniczej kawaleryi i udania się do południowej Afryki, celem walczenia z Boerami.

Przykład Amerykanów walczących w szeregach ochotniczych przeciw Hiszpanii, podziałał w tym wypadku zachęcająco.

Jaki odezwa wywoła efekt na lordów i parów nie wiadomo. Bezwątpienia znajdzie się dosyć ochotników.

* * *

Tołstoj o Rosyi.

PARYZ, 4 października.— Tutejsza gazeta "Revue Blanche" zapytywała się listownie hr. Tołstoja, co sądzi o przymierzu rosyjsko francuskiem. Filozof odpowiedział, że naród rosyjski właściwie nic nie wie o tem przymierzu. Gdyby jednakowoż wiedział, to jego chłopski rozum powiedziałby mu, iż przymierze takie nie może mieć innego celu, jak tylko bronienie się przed wrogami, a zatem może wplątać Rosyę w wojnę. Podobać się przeto takie przymierze nie może.

Celem przymierza może być tylko wojna lub grożenie wojną. Wpływ przeto przymierza jest szkodliwym, a zwłaszcza dla narodów, które przymierze zawierają.

Rząd, prasa i ludność francuska, musiały już wskutek tego przymierza poczynić znaczne ustępstwa i odstępstwa od swych zasad, by przyjaźń tę nienaturalną utrzymać, i jako tako pogodzić francuskie tradycye o wolności i ludzkości z zasadami najbardziej despotycznego, srogiego i samowolnego mocarstwa w Europie.

Także i w Rosyi dają się spostrzegać skutki przymierza szkodliwe. Rosya już teraz wcale nie dba o opinię Europy i ufa w poparcie narodu, który chciał uchodzić za najbardziej cywilizowany w Europie, staje się z każdym dniem zacofańszą, sroższą i bardziej despotyczną.

* * *

Wielki kanał.

ODESSA, 5 października. — "Odessa Listok" donosi, że zawiązał się syndykat złożony z belgijskich kapitalistów, który zamyśla połączyć Czarne morze z jeziorem północnem.

Syndykat ten wniósł podanie do rządu rosyjskiego o pozwolenie przeprowadzenia kanału z tem jednak, że rząd udzieli syndykatowi koncesyę na szereg lat.

Sądzą tu, że rząd rosyjski nie przychyli się do podobnego żądania syndykatu i prawdopodobnie sam będzie budował kanał.

* * *

Chcą zniżyć cła.

HAWANA, 5 października. — Pochód w którym uczestniczyło 20,000 ludzi, kroczył głównemi ulicami miasta. Wreszcie zatrzymał się przed pałacem jenerał-gubernatora. Z szeregów wystąpiła deputacya składająca się z reprezentantów korporacyi handlowych i przemysłowych i wręczyła jenerał-gubernatorowi Wood petycyę o zredukowanie cła od cukru i tytoniu. Petycyę tę ma jenerał Wood przesłać prezydentowi Roosevelt.

Senor Gamba wręczając petycyę jenerał-gubernatorowi, mówił, tak pomiędzy innemi:

"Każdemu wiadomo, że pan znasz potrzeby Kubańczyków, że obcem panu nie jest ekonomiczne położenie nasze. Każdemu z nas wiadomo, że pan wstawiasz się za nami w Washingtonie. Wdzięczni panu za to jesteśmy."

Wszyscy bankierzy w Hawanie bez względu na partyę do jakiej należą, podpisali petycyę.

Gubernator Wood w odpowiedzi zaznaczył, że świadom jest ich potrzeb, że postara się zaspokoić je.

Petycyę zaś prześle jen. do Washingtonu. W końcu nadmienił, że Amerykanie nie znają opłakanych warunków ekonomicznych na Kubie, nie wiedzą, że kubański cukier sprzedaje się poniżej kosztu produkcyi.

* * *

Wenezuelczycy pobici.

WILLEMSTAD, Curacoa, 6 października. — Krążą tu uparcie pogłoski o klęsce wojska wenezuelskiego pod Tachiva i San Cristobal.

Kolumbia odniosła stanowcze zwycięstwo nad Wenezuelą. Jenerał Uribe padł podobno na polu bitwy.

Nie wiadomo jeszcze ile jest prawdy w tej pogłosce. Najciekawszą rzeczą jest stanowisko, jakie obecnie zajęli Indyanie szczepu Guajira. Wenezuelczycy zabrali im dobytek cały, więc teraz Indyanie ci rzucają się na nich. Zbiegów z wojska mordują, gdziekolwiek ich przydybią.

* * *

Po moskiewsku.

LONDYN, 6 października. — Odeski korespondent londyńskiego "Timesa" dononsi:

W Batum znowu skandal w korpusie oficerów marynarki, podobny jak kropla wody do sebastopolskiego, który się zdarzył w roku zeszłym.

Wyszło na jaw, że prawie wszystkie kwity na węgle dla czarnomorskiej eskadry wojennej zostały pofałszowane. Skarb państwa oszukano na setki tysięcy rubli.

Śledztwo w toku. Mnóstwo oficerów pójdzie do ciężkich robót w kopalniach.

* * *

Znaczny pożar.

LWOW, 6 października.— Straszny pożar zniszczył prawie doszczętnie całe miasteczko Lubaczów, położone nad granicą rosyjską o kilka mil na północny-zachód od Lwowa.

Dwieście trzydzieści budynków zamienił straszny żywioł w perzynę. Wszystkie budynki, w których mieściły się urzędy i dwie bóżnice żydowskie także padły pastwą płomieni.

Około 5,000 osób jest bez dachu.

* * *

Lord Roberts.

LONDYN, 6 października. — "Spectator" oświadcza w wczorajszem swojem wydaniu, że zamianowanie jenerałów Bullera i Woodsa dowódzcami korpusów armii było wielkim błędem, a nawet niedorzecznością.

Taż sama gazeta, która uchodzi za organ rządowy, domaga się odwołania lorda Kitchenera i dowodzi, że od chwili, kiedy lord Roberts opuścił południową Afrykę, daje się tam spostrzegać brak strategii.

Proponuje, ażeby lorda Robertsa na powrót wysłano na pole wojny, chociaż dodaje, że mało jest nadziei, aby tak się stało, i mniema, że dobze by było, ażeby Roberts przez 6 miesięcy znowu został naczelnym dowódzcą, a lord Kitchener przez ten czas mógłby albo zastępować jego miejsce w Anglii albo też być jego szefem sztabu.

* * *

Kongres wszech-amerykański.

PARYZ, 7 października.— Kongres panamerykański, mający sie wkrótce odbyć w mieście Meksyku, mocno niepokoi tutejszych polityków, którzy przypisują rządowi Stanów Zjednoczonych chęć zmienienia stosunków w Ameryce południowej.

We wszystkich krajach europejskich panuje przekonanie, że Stany Zjednccznne dążą do opanowania państw Ameryki centralnej i południowej.

Do celu tego nie można dojść inną drogą, jak tylko popierając bunty i rewolucyę w rzeczachpospolitych, a przez takie postępowanie ściągnie na siebie rząd związkowy we Washingtonie nienawiść całego świata cywilizowanego.

Dyplomaci europejscy ciągle posądzają Stany Zjednoczone o złe chęci i zamiary, a sami kradną ile się tylko da—w imię cywilizacyi.

— Duńskie gazety zapewniają, że król angielski Edward cierpi na nieuleczalną chorobę raka na języku.

— W Belgii we wszystkich kopalniach węgli po lewym brzegu rzeki Maas szerzy się strajk, w którym już bierze udział 10,000 górników.

— Wskutek koncentrowania rodzin boerskich w wielkiej ilości w obozach przez władze angielskie, w ciągu 3 miesięcy umarło 3245 dzieci na różne choroby.

Kalendarz Tygodniowy.

Październik.

10 C. Franciszka Borgiasza.
11 P. Emilii, Gereona z tow.
12 S. Maksymiliana b., Walb.
13 N. Edwarda króla, Eulogiusza.
14 P. Fortunata, Kaliksta p.
15 W. Jadwigi wdowy.
16 Śr. Teresy p., Aurelii.

POLSKA

Pod Moskalem.

Warszawa. Prasa warszawska o wyborze Bojki. "Kuryer Codzienny" pisze: "Wybory galicyjskie do sejmu krajowego dały w swem zakończeniu fakt jeden niezwykły.

Posłem na sejm z Dąbrowy był dotychczas włościanin Jakób Bojko.

Upadek Bojki rozbudził sumienie publiczne; zrozumiano, że zacnemu człowiekowi i działaczowi publicznemu stała się krzywda i niespodziewanie zupełnie powzięto we Lwowie myśl postawienia kandydatury jego na posła ze stolicy kraju.

Myśl piękna i śmiała, choć zdawała się niemożliwa do przeprowadzenia wobec tego, że ze Lwowa kandydują najwybitniejsze siły polityczne.

Pesymistyczne zapatrywania nie sprawdziły się i stał się fakt niezwykły, że bez udziału samego kandydata, bez zwoływania przez niego zgromadzeń przedwyborczych, bez wysłuchania mowy kandydackiej i w ogóle całego aparatu agitacyjnego 2276 wyborców złożyło swe głosy za Bojką i ten nietylko został wybrany, lecz otrzymał nawet więcej głosów, niż minister Piętak.

Fakt wyboru we Lwowie ma doniosłe znaczenie w ogóle, a w szczególności, że zaświadczy wobec włościan, iż szlachetne przekonanie i praca obywatelska zawsze znajdą uznanie."

Warsz. "Gazeta Polska" pisze po otrzymaniu telegramu o wyborach: "Głównym wypadkiem dnia jest wybór włościanina Bojki, którego inteligencya stawiła we Lwowie, aby zaprotestować w ten sposób przeciw komitetowi centralnemu. Zwycięstwo Bojki wywołało w kołach demokratycznych i ludowych zapał nieopisany."

"Kuryer warszawski" pisze: "Obóz ludowy wyobraża włościanin. Jakób Bojko nie wybrany w swojej Dąbrowie, a tak sympatyczny przedstawiciel zdrowego poczucia sprawy publicznej, że niepodobna było przed nim zamknąć wrót Izby sejmowej. Otwarto mu je we Lwowie."

Z Kijowa donoszą: Zmarła wdowa po radcy stanu Marya Esikorska zapisała około 100,000 rubli na oświatę ludową, na budowę szkół w guberniach: kurskiej, tauryckiej i symbirskiej, 6,000 rubli na utworzenienie stupendyum w uniwersytecie charkowskim dla studentów wydziału matematycznego.

Kowno. — Powiat aleksandryjski na Litwie w guberni kowieńskiej słynie z wielkiej obfitości jezior. Poprzednio, z tej przyczyny nawet, nosił miano powiatu jeziorskiego. W tym to właśnie powiecie rozegrał się straszliwy dramat. Rzecz się działa w pobliżu miasteczka Soloch. Jeszcze przed dwoma niespełna tygodniami 3 młodzi chłopcy, Wojciechowscy, korzystając z dnia świątecznego, postanowili nałowić sobie ryb w miejscowem, dość dużem jeziorze. Wziąwszy ze sobą jednego z parobków ojca, dzierżawiącego sąsiedni folwark, udali się na połów. Dwaj młodzi siedli zaraz do malutkiej łódki, zwanej u Białorusinów "dusze gubką" i, zaopatrzeni w wędki i inne przyrządy rybackie, wypłynęli na środek jeziora. Starszy pozostał jeszcze na brzegu i z parobkiem zajął się rozłożeniem ogniska, gdzie miano ugotować złapaną rybę.

Wtem od strony jeziora dały się słyszeć okrzyki przeraźliwe: łódka wraz z dwoma chłopakami zanurzała się stopniowo w wodę. Widzieli to dokładnie stojący na brzegu jeziora brat i parobek, oraz kilka kobiet i dzieci, znajdujących się po drugiej stronie jeziora. Widać było, iż do starej i widocznie podziurawionej łódki woda napływała gwałtownie, i znajdujący się w niej chłopcy czynili nadludzkie wysiłki, aby wodę usunąć i dopłynąć do brzegu. Ale wysiłki były daremne. Wtedy starszy brat, a za nim parobek w okamgnieniu wskoczyli w wodę i poczęli płynąć w stronę tonących. Przestrzeń jednak była daleka, a woda bardzo głęboka! Wkrótce i płynący na ratunek poczęli tracić siły, bo zmokłe ubranie tamowało swobodę ruchów.

Rozległy się znowu przeraźliwe krzyki, a po nich cisza grobowa.... Gdy na wołanie kobiet zbiegli się tłumnie włościanie, już wszelki ratunek był niemożliwy; wydobyto tylko cztery trupy...

Ale nie koniec jeszcze biedom, jakie spadły na nieszczęśliwą rodzinę Wojciechowskich. Czwarty z synów, najstarszy wiekiem, niedawno ożeniony, tak mocno odczuł śmierć aż trzech naraz braci, iż wpadł w rodzaj melancholii. Zdawało mu się ciągle, iż bracia z poza grobu wywołają nań, aby się z nimi połączył. Stroskana żona, chcąc go rozerwać, namówiła go, aby z nią razem pojechał do jej ojca, Wróblewskiego, właściciela majątku Lewkiszki. Ale i tam melancholia nie opuszczała go ani na chwilę. Dziwny pociąg miało dlań mianowicie jezioro tamtejsze, które kształtem przypominało jezioro, w którem jego bracia zginęli. Przechadzał się wciąż samotnie nad jego brzegami. Pewnego dnia wrócił z tej przechadzki dziwnie blady i drżący.

Na troskliwe pytania żony odpowiedział na koniec, iż nad jeziorem spotkał wszystkich trzech braci wraz z parobkiem topielcem. Wszyscy czterej otoczyli go, a gdy się przeraził i chciał uciekać, powiedzieli mu, aby się połączył z nimi. Jest obawa, że pomieszanie zmysłów nie ustąpi i trzeba go będzie odesłać do lazaretu.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE

— **Poznań.** Prasa poznańska o wyborze Bojki. "Goniec Wielkopolski" zamieszcza artykuł osobny pt. "Górą Lwów," w którym pisze:

"W ten sposób naprawił patryotyczny Lwów krzywdę, jaka się stała nie samemu Jakóbowi Bojce przez niewybranie go w kuryi gmin wiejskich, z powodu grubych intryg, lecz całemu stanowi chłopskiemu, który jest obecnie pniem naszego narodu. To też echo tego patryotycznego czynu odbije się nietylko w Galicyi, lecz w całej Polsce od morza do morza i hen daleko po za jej obrębem, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska i serca biją polskie.

Wiwat Lwów! Wiwat wszystkie stany! Tak, wiwat wszystkie stany Lwowa, bo liczba głosów dowodzi, że wszystkie warstwy lwowskiego mieszczaństwa oddały swe wotum sposponowanemu chłopu patryocie Bojce, który z pewnością z godnością reprezentować będzie nietylko samo miasto, lecz także najliczniejszy stan polskiego narodu, lud, który z dniem każdym coraz więcej uobywatelnia się i rwie do pracy narodowej.

Dzięki tej prasie polskiej, która podjęła tę myśl i z pobudek narodowych tak gorliwie ją poparła, dzięki młodzieży polskiej, która podniosła głos w imię sprawiedliwości w obec narodu.

Wybór Bojki we Lwowie świadczy dobrze o Galicyi, której reputacya, co prawda, z powodu niezdrowych objawów gospodarki społecznej, ostatniemi czasy mocno była zachwiana. Wybór Bojki nadto dowodzi, że w Galicyi zdrowe żywioły narodowe dążą do reform i dźwignięcia kraju z niedoli, w jaką go pogrążyły rządy stańczykowskie."

Gniewkowo. — Gospodarz Golnik z Walentynowa sprzedał gospodarstwo komisyi kolonizacyjnej.

W obce ręce. W sprawie kolonizacyi w powiecie poznańskim pisze "Orędownik": "Wieś rycerską Wielkie, pod Kiekrzem, nabyła komisya kolonizacyjna od p. Paula, Polaka. Wieś ta obejmuje 1.200 morgów obszaru, a p. Paul nabył ją mniej więcej przed rokiem, po sprzedaniu swego, dość znacznego gospodarstwa w Małem, na rzecz komisyi kolonizacyjnej. Poprzednio należała ona do spadkobierców Stocków, szczerych Polaków. Jeden z nich, p. Cetkowski, sprzedał tę wieś p. Paulowi, jako rodakowi, za stosunkowo dość niską cenę. P. Paul dał słowo, że wsi tej nie sprzeda Niemcowi, a tem mniej komisyi kolonizacyjnej. Zaledwie jednak rok minął, a już ten piękny szmat ziemi polskiej utonął w komisyi kolonizacyjnej.

W sprawie poznańskiego procesu młodzieży akademickiej, oskarżonej o tajne związki, donoszą z Poznania o następujących szczegółach:

Jak wiadomo, nie stawiło się na termin dnia 11 lipca sześciu oskarżonych, a mianowicie technik Milewski z Niedziurastowa pod Kaliszem, technik Seinmetz z Warszawy i technik Dziewulski z Lublina, uczęszczający do wyższej szkoły technicznej w Koethen, technik Raczkowski z Włocławka, studjujący w wyższej szkole technicznej w Karlsruhe w Badenii, inżynier Nathanson z Warszawy z politechniki w Charlottenburgu i student medycyny Janicki z Moskwy, który na ostatku studjował w Eryburgu w Badenii. Wszyscy są poddanymi rosyjskimi. Student medycyny Janicki przebywa obecnie w Szwajcaryi, drudzy w Galicyi. Nie stawili się oni 11 lipca dlatego na termin, ponieważ za późno doręczono im akt oskarżenia, a zatem nie byli w stanie przysposobić się należycie. Na termin, który się wkrótce przed sądem ziemiańskim w Poznaniu odbędzie, stawią się i oni, ponieważ jak się wyrazili do jednego z współoskarżonych uważają to za rzecz honoru, aby się nie uchylać przed procesem.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— **Przed Izbą karną** w Gdańsku skończyły się rozprawy przeciwko księdzu Tyczyńskiemu ze Starzyna. Ksiądz został zasądzony na miesiąc fortecy i koszta sądowe. Sprawa się miała tak: Kilku parafian przybyło do ks. Tyczyńskiego z prośbą o pomnożenie liczby kazań niemieckich. W rzeczywistości posługuje się w parafii tylko 7–8 rodzin językiem niemieckim w domu, a z tych tylko może 5 rodzin nie rozumie po polsku. Ks. proboszcz odmówił prośbie. Zadenuncyowano go do naczelnego prezesa Prus zachodnich, Gosslera, który przesłał sprawę do ks biskupa. Władza biskupia rozporządziła, aby w Starzynie odbywało się więcej kazań niemieckich i aby w każdą niedzielę ewangielia odczytywaną była po niemiecku. Ksiądz probosz zawiadamiając o tem parafian, przeczytał pismo do prezesa rejencyi, wysłane przez denuncyantów. Podano w owem piśmie, że ks. proboszcz nie odmawia modlitwy za cesarza i państwo, że podczas nauki przygotowawczej uczy dzieci czytać po polsku i t. d. Ks. proboszcz Tyczyński, zwracając wówczas z ambony parafianom uwagę na rozporządzenie biskupie i na fałszywość denuncyacyi, oświadczył w dodatku, że musi dzieci uczyć po polsku, gdyż szkoła, która powinna być pomocą kościołowi, swego zadania pod tym względem nie spełnia. Skarga prokuratora zarzucała ks. proboszczowi przekroczenie §130 kodeksu karnego, to jest, że z kazalnicy omawiał sprawy państwowe w sposób zagrażający spokojowi publicznemu. Omawianie bowiem tego, co szkoła robi, była według skargi omówieniem sprawy państwowej, a krytyczny sposób omówienia zagrażał spokojowi publicznemu. Ks. Tyczyński — jak dodaje "Gazeta Gdańska" — przyjął wyrok z najzupełniejszym spokojem. Do wielu rzeczy w Prusach można się przyzwyczaić. Cały ten wypadek doskonale maluje mieszanie się administracyi do wewnętrznego życia kościelnego.

Warmia. — Redaktor dzielnej "Gazety Olsztyńskiej," p. Pieniężny "obraził" nauczyciela Grunwalda, zarzucając mu, że uczniów polskich nazywa "polnische bande" i "pollacken." Na sądzie kilku chłopców szkolnych zeznało, że Grunwald istotnie temi słowami się posługiwał. Prokurator mimo to wniósł o 150 marek kary. Obrońca wywodził, że oskarżony jako Polak i redaktor pisma polskiego, musiał się oburzać, że w szkole nauczyciel tak się wyrażał o uczniach polskich. Sąd przyznał, że oskarżony starał się zbadać prawdę, że działał w obronie uprawnionych interesów, a nadto jako ojciec dziecka stawał w obronie interesów własnych. Ponieważ jednak forma artykułu była obraźliwą, sprawiedliwy sąd pruski skazał p. Pieniężnego na 50 marek kary i koszta sądowe.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— **Posłem** do rady państwa miasta Lwowa, wybrano Jakóba Bojkę. Oto co pisze o nim "Kureyr Lwowski," co dowodzi, jak popularnym musi być ten poseł w siermiędze:—Jakób Bojko.—Zna go cała Polska, zna emigracya, znają wszyscy, których serce drgnieniem serdecznem zwraca się do ludu rolnego i tam widzi odrodzenie Polski.

On tego ludu najszlachetniejszym i najpiękniejszym wyrazem.

Kiedy w Poznaniu, kiedy na emigracyi rzucał w rzesze rodaków hasła wspólnej zludem i przez lud pracy dla jednego naszego, świętego i niezapomnianego celu, chyliły się czoła przed nim, serca tajały radością i nadzieją, że nie dziś jeszcze to jutro, to za lat kilka wszyscy polscy włościanie, cały lud polski — polskim się stanie, że staniemy się potęgą, której gromy i moce piekielne nie zwalą.

A kiedy chłop ten — Jakób Bojko — z rodziców w pańszczyźnie pomarłych — głosił przebaczenie krzywd wiekowych, kiedy chciał, aby wszystko — wszystko — co było, w zapomnienie poszło — dla miłości jednej Matki, która przez całe stulecia macochą się być zdała dla jego przodków — wtedy w duszy wszystkich Polaków grało podniośle, ogromne sursum corda! — dźwięczało jak kosy racławickie, jak chwała Kościuszki i Kilińskiego!

Na trzech morgach gospodarz — wójt z Gręboszowa — stawał w sejmie przez lat sześć, nibyto złotousty Skarga — pokajania wołając, zgody i wspólnej miłości. W każdem słowie jego drgała głęboka nuta miłości Ojczyzny, a nawet gorycz jego i oburzenie tam swoje źródło miały.

"Bydlęciem" go za to zwano, ale całe społeczeństwo z oburzeniem odrzucało te słowa w stronę, zkąd one padły, a w Bojce widziało ideał chłopa polskiego, ideał, o którym marzył Kościuszko, myśliciele z Sejmu czteroletniego, o którym marzyła Polska przez wiek cały swojej niewoli.

"Jasna zorza wschodzi nad biednym naszym krajem, nie długi czas do zupełnego naszego zwycięstwa" — głosi lud!

Z całego kraju nadchodzą liczne telegramy winszujące i dziękujące Lwowianom za wybór na posła Jakóba Bojki.

Gręboszów 12 września. Czcigodni obywatele wyborcy! Imieniem tych milionów, które uczciliście w mej niegodnej osobie, składam wszystkim staropolskie Bóg zapłać.

Bojko.

P. S. Jakób Bojko jest honorowym członkiem Związku Narodowego Polskiego.

Sprawa Morskiego Oka. Wobec obojętnego zachowywania się władz galicyjskich i austryackich względem Węgrów, którzy z właściwą sobie bezceremonialnością rozstrzygnęli na własną rękę zatarg o Morskie Oko, umieszczając na terytoryum spornem swój posterunek żandarmski, deputacya "Towarzystwa Tatrzańskiego" udała się do namiestnika hr. Pinińskiego i doręczyła mu memoryał z prośbą o energiczne zajęcie się tą sprawą. W memoryale zaznaczono, że sporne terytoryum znajdowało się pierwotnie pod opieką władz galicyjskich i austryackich, ale gdy uznano je za tymczasowo neutralne, władze austryackie same zastosowały się do uchwały, a natomiast pozwoliły Węgrom pogwałcić ją i umieścić swoje posterunki na miejscu usuniętych austryackich. Niedbalstwa tego dziś już naprawić nie można. O to jednak namiestnik powinien się postarać, aby nie utrzymał się nielegalny stan obecny, w którym Węgrzy są w posiadaniu spornego terytoryum. Deputacya domaga się więc, aby obok posterunku węgierskiego ustanowiono austryacki i wyraża przekonanie, że hr. Piniński żądanie to przeprowadzi.

Pisma, ogłaszając memoryał "Tow. Tatrzańskie," nie donoszą, jaką odpowiedź dał delegacyi namiestnik. Także organ hr. Pinińskiego "Gazeta Narodowa," milczy.

Parasol honorowy.

Jeden z oficerów zagranicznych, pełniący służbę wojskową w Chinach, zdobył niezwykłe odznaczenie. Uratował on jakiegoś tonącego Chińczyka i otrzymał, stosownie do panującego zwyczaju, od gminy parasol honorowy ze wspaniałej materyi jedwabnej.

Gdyby jednak panował zwyczaj w Chinach nagradzania za mordowanie ludzi, nie starczyłoby chyba teraz materyi na parasole honorowe.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

CO SIĘ TO STAŁO.

Ciąg dalszy.

Niebaczni a chciwi ludzie! Oni sami tego nie rozumieli, nie domyślali się może, że stoją nad grobem.

Widoki zysków zapanowały nad rozumem ich i oczy zakryły na wszystko co nie jest groszem, boć można było miarkować, że woda ze studzien gdzieś ustąpiła, znalazła otwór w głębi ziemi, zatem i ziemia była oczywiście przerwana.

Wybuch z jej wnętrza był już nieuniknlony.

Nastąpiło to wieczorem z soboty na niedzielę, dnia 28 lipca 1885 r.

Pamiętny i straszny dzień. Niebo tego dnia było prześliczne, jasne, a wieczór tak gwieździsty, że wielu gości używało przechadzki.

Ci ocaleli wszyscy, ale nie ocalały rodziny ich, które były na zabawie lub w odwiedzinach u znajomych, przyjaciół i znajdowały się pod dachem. Tu także siedziano przy otwartych oknach, bawiono się i oddychano zdrowem powietrzem wyspy, woniejącym zapachem kwiatów.

Lud wiejski powrócił z pola i na spoczynek poszedł.

Na zegarze miejskim w Kasamiczjoli wybiła godzina dziewiąta, potem kwandrans... drugi... a po tym drugim zadzwoniły dzwony w kościele same, rozległ się łoskot i huk podziemny, jak żeby wystrzelono z tysiąca armat.

Ziemia się zachwiała, zatrzęsła, wygięła się w pagórki i rozpadliny... miasto runęło.

Jedne domy zleciały w głębie rozwarte, inne rozpadły się w gruz na powierzchni, całe rumowisko osiadło w zagłębionym a rozległym parowie.

Jak powiedzieliśmy kościół tylko ocalał.

O samym początku nieszczęścia tak opowiada jeden aktor z teatru, który występował tego wieczora na widowisku:

"Ledwie do połowy komedyę dograno, a tu słyszymy huk. Ziemia tuż przed nemi nogami rozstąpiła się nagle, a z otchłani o parę kroków wybuchnął żółty słup ognia.

Swiatła w teatrze pogasły, podniosły się kłęby dymu, więc jedni w przerażeniu wołali: "Zapadamy się w ziemię", a drudzy krzyczeli: "do morza! do morza!"

Wszyscy ratowali się ucieczką. Szczęście, że budowa teatru była lekka i płótnem tylko pokryta, w ścisku jednakże wielu popadało, i ci zagnieceni zostali".

Tak było w teatrze..

A teraz opowiadanie księcia Zygmunta Bandiniego, który z synem mieszkał w domu dla gości przyjezdnych, stojącym opodal od miasta, nad morzem. Dom ten zamiejski ocalał także.

"Byliśmy—mówi książe—w pokoju na dole razem z innymi gośćmi. Syn mój stał w oknie otwartem i rysował łódź, leżącą do góry dnem na morskim brzegu, ja byłem zajęty rozmową.

Po pół do dziesiątej rozległ się huk okropny, straszny!

Dom się zachwiał, ściany zadrżały, lampa zapalona spadła ze stołu, od strony miasta usłyszeliśmy łoskot padających domów i przeraźliwy krzyk ludzi.

Nie zapomnę nigdy tej strasznej chwili!

Syn mój zawołał: "ratujmy się!" i byliśmy zaraz na otwartym powietrzu przed domem.

Wstrząśnienia trzy były, a wszystko razem nie trwało dłużej jak odmówienie jednego pacierza.

Przed nami zapadła się kamienica i przywaliła gruzami uciekających. Popiół, który spadł na nas z powietrza, był gorący i twarze nam palił, a ciemność taka od dymu i kurzu zaległa, żeśmy nie widzieli naokoło nic zgoła.

Ja z synem i kilka innych osób, przesiedzieliśmy na skale do dnia białego. Chcieliśmy się dostać do miasta, zkąd nas dolatywały jęki niewysłowione, ale nam zawadzały rumowiska zwalonych domów.

Kiedy poczęło świtać, ujrzeliśmy straszliwy widok, z miasta nie zostało ani jednego domu, stał tylko kościół, a po rumowisku snuli się nieszczęśliwi, którym boleść po stracie najbliższych odjęła rozum. Chwytali się za głowy i rozrywali odzież na sobie.

Znikło miasto, wokoło tylko jedna wielka mogiła — cmentarz!

Idziemy dalej.

Drogę nam zaszedł starzec pochylony, sędziwy; bieluteńkie ma włosy i mówi do nas: "niema ich!" Poznaliśmy go po głosie. Był to właściciel paru kamienic w mieście i tego domu gdzieśmy mieszkali. Wczoraj zdrów, rumiany, silny, w tej chwili starzec, jednej nocy osiwiał, stracił sześcioro dzieci, żonę i sam ma rękę złamaną.

Szliśmy po zwaliskach do brzegu morskiego, mijając sterczącą jeszcze ścianę po rozwalonym domu. "Spieszcie się, zawołała do nas z brzegu służba okrętowa, bo się zawali na was."

Ledwieśmy odskoczyli, ściana zachwiała się i padła.

Było pół do dziesiątej, gdyśmy doszli do brzegu i siedli na parowiec, który za chwilę odszedł do Neapolu. Płynęliśmy półtrzeciej godziny."

Opowiadanie swoje o nieszczęściu na wyspie Iskli tak kończy książe Bandini:

"W mieście Neapolu stały na brzegu morskim tłumy ludzi, ale nic nie wiedziano jeszcze co się stało na wyspie. Słyszano i tu huk podziemny, ludność uczuła drżenie ziemi i przerażona na ulice wybiegła.

Obejrzałem się, tam, dale ko.. chmury dymu nad wyspą!

Na parowcu naszym przywieziono do Neapolu pierwsze ofiary wybuchu wulkanicznego.

Jedni ranni poumierali w drodze, drudzy jęczeli — cały pokład był zawalony.

— Co to jest?.. Co się to stało? — zawołał tłum z brzegu.

Opowiedzieliśmy.

W godzinę po naszem przybyciu, wysłano na wyspę lekarzy, felczerów, siostry miłosierdzia, straż ogniową i parę batalionów wojska z wszelkiemi narzędziami do odgrzebywania gruzów, oraz lekarstwami dla niesienia pomocy rannym."

Takie ze słów księcia Bandiniego spisano opowiadanie, ten zaś co to spisywał, dodaje od siebie:

"A sam książe jak teraz wygląda po tem wszystkiem co widział, czego był świadkiem? Przed dwoma tygodniami był to mężczyzna silny, rumiany, wesoły; teraz.. starzec zgrzybiały, skurczony, drżący i osłupienie w oczach. Jednej nocy osiwiał!"

Takie to zmiany, takie dziwy, wyprawia chwila ogólnego nieszczęścia!

Kiedy przybyła pomoc z Neapolu dla poszukiwania rannych, uderzył ich straszliwy widok zaraz od brzegu morskiego.

Mury miasta Kazamiczjoli poprzewracane, kupy gruzów jedne na drugich, a z pod nich wydobywają się głuche jęki rannych i umierających. Tysiące zagrzebane pod zwaliskami i pomoc pilna dla każdego z osobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLSKI EDISON.

Jan Szczepanik przeniósł przed kilku dniami swoje warsztaty z Ungerstrasse do domu na Pragerstrasse nr. 6 i 8, przy której to okazyi zaprosił do siebie szersze koło znajomych, przyjaciół i dziennikarzy, aby im pokazać nowe postępy w swojej wynalazczej pracy.

Oto jak ową wizytę opisują dzienniki wiedeńskie: Warsztaty, które założyła dla Szczepanika "Societe des Inventions Jan Szczepanik et Cie", są już dzisiaj wcale pokaźną fabryką, w której 85 robotników wykonuje plany genialnego wynalazcy. Wśród dzieł jego pierwsze miejsce zajmują naturalnie ogromnej doniosłości wynalazki w dziedzinie przemysłu tkackiego.

Chodzi tu przedewszystkiem o wyrabianie patronów Jacquarda za pomocą fotografii, co umożliwia wykonanie w sześciu godzinach patronu, który dawniej musiał jeden robotnik robić cały rok. Zestawienie to świadczy najlepiej o doniosłości wynalazku Szczepanika. Dodajmy do tego świeżo odkrytą metodę tkania obrazów w kolorach oryginalnych, uwzględnijmy to, że Szczepanik wzbogacił przemysł tkacki szeregiem przyrządów elektrycznych, tak doskonałych i tak szybkich, jak np. "Kartenschlagmachine", a zrozumiemy, dlaczego młody wynalazca stanął odrazu tak wysoko i takie powszechne i bezwzględne dla swego geniuszu wywalczył uznanie.

Ale nietylko w dziedzinie przemysłu tkackiego pracuje Szczepanik. Optyka i elektrotechnika znajdują w nim również dzielnego pracownika i odkrywcę.

Pod tym względem potrzeba tu wspomnieć o projekcyi w kolorach naturalnych, którą wzbogacił Szczepanik fotografią kolorową. Według wynalezionej przezeń metody, można dziś rzucać na biały ekran obrazy wielkości 40 m. kw. w naturalnych kolorach oryginału. Zasada tego wynalazku polega na potrójnem załamaniu soczewki.

Na jednym z licznych stołów pracowni Szczepanika znajduje się aparat do ostrzegania przed zderzeniem pociągów.

Aparat bardzo pojedyńczy. Patrząc nań, myśli się mimowoli, dlaczego się go samemu nie wynalazło. Na lokomotywie i ostatnim wozie jadącym po tych samych szynach pociągów umieszcza się aparat nie większy od zwyczajnej latarni, w którym znajduje się odbieracz światła lub fali elektrycznych. Skoro więc dwa tak zaopatrzone pociągi zbliżą się do siebie, automatycznie działający aparat wprowadza w ruch albo hamulec, albo alarmujące dzwonki, tak, że dziś przy wielkiem udoskonaleniu hamulców, dzięki nowemu wynalazkowi Szczepanika, niebezpieczeństwo zderzenia pociągów znika prawie zupełnie.

Inny opatentowany świeżo wynalazek Szczepanika może w technice wojennej wywołać zmiany, których dziś niepodobna przewidzieć. Oto za pomocą małego ręcznego aparatu Szczepanik zapala z każdego oddalenia wszystkie ładunki i naboje, rozbrajając nieprzyjaciela w mgnieniu oka, lub nawet pobijając go własnemi działami.

Do tej samej wojenno technicznej kategoryi należy również kaftan pancerny Szczepanika, który waży dwa kilogramy, a jest tak silny, że nie przebije go siedmiomilimetrowa kula rewolwerowa z odległości pięciu kroków, ale się na nim najzupełniej płaszczy. Kaftan ten sporządzony jest z grubej tkaniny jedwabnej, któr dzięki swej sprężystości uderzenia rozkłada na szeroką powierzchnię i prawie ją znosi.

Z wielu innych aparatów, które Szczepanik konstruuje niejako mimochodem, a które mimo to zalecają się zawsze niezwykłą doskonałością praktyczną przy nieporównanej prostocie, wymienić jeszcze wypada elektryczną maszynę do pisania, której mogą używać z wielką łatwością ciemni i która odbierać także może automatycznie rozmowy telefoniczne, aparat ochraniający przewody elektryczne przed spaleniem, aparat do oszczędzania węgla pod kotłami parowymi i wiele innych.

Czytając te hymny pochwalne, które dzienniki niemieckie pieją na cześć 28letniego wynalazcy, odczuwa się radość wielką i głęboką, że tam wśród obcych, a najczęściej niechętnych nam, młody nasz geniusz przebojem zdobywa uznanie i zmusza prawie do pisania o nim, że chociaż część jego wynalazków musi być wypróbowaną dopiero, to jednak "dziś już nie ulega wątpliwości, iż nazwisko jego w historyi polskich wynalazków znalazło już dla siebie honorowe miejsce i należne uznanie."

SZYKANY ROSYJSKIE.

Jedno z pism warszawskich podawało stale ceny produktów rolnych, pomiędzy niemi koniczyny białej i czerwonej. Zwróciło to uwagę cenzora, który, wezwawszy do siebie redaktora, zabronił mu raz na zawsze o obu gatunkach koniczyny pisać jednocześnie.

"My znamy" — rzekł z namaszczeniem "te wasze wybiegi. Myślałby kto, że to koniczyna, a to polskie kolory, polska propaganda. My wiemy, co to znaczy. Jeśli chcecie pisać o koniczynie, to pisać jednego dnia o białej, drugiego o czerwonej, ale tak razem — nie wolno".

Fakt ten zdarzył się nie tak dawno w Warszawie. Na zamieszczenie czegoś w czasopiśmie mniej wpływa ustawa prasowa, niż osobiste stosunki cenzurującego. Np. w gimnazyum dzieją się nadużycia: pisać o tem nie wolno, bo od dyrektora wygrywa wicegubernator w karty; gdzieś na rynku sprzedają zepsute śledzie: pisać o tem nie wolno, bo cenzor z radcą sanitarnym się upija; na jakiejś ulicy bruk zepsuty: pisać nie wolno, bo ten sam pan z burmistrzem poluje. Złodzieje, włamywacze, koniokrady absolutnie dla dziennika prowincyonalnego istnieć nie mogą, chyba zbrodniarz w więzieniu już siedzi. Wtedy wolno złożyć hołd gorliwości władz. Nadto nie zawsze ten sam czynownik spełnia obowiązki cenzora. Czasami wicegubernatora zastępuje jego podwładny, który znowu osłania swoich znajomych i przyjaciół. Redaktor wtedy głowę traci, narażony jest na ciągłe koszta i ciągłe szykany. Ale nagle pan wicegubernator pogniewa się z dyrektorym gimnazyalnym, z radcą sanitarnym, z prezesem sądu. Wtedy można pisać wszystko; wicegubernator nic nie przekreśli, ale skądże redaktor może przeczuć, kiedy czynownicy upijają się razem, a kiedy po twarzach się biją? Najaktualniejszej kwestyi nieraz poruszyć nie wolno, bo to może popsuć jakieś plany czynowników. Fabrykant otrzymuje koncesyę na założenie fabryki. Redaktor, otrzymawszy prywatną wiadomość, pisze o tem w swoim dzienniku. Cenzura przekreśla mu to i robi na marginesie niebieskim ołówkiem uwagę: "At kuda eti swiedienja?" Dla nieznającego stosunków jest to wprost niezrozumiałem. Tymczasem to bardzo proste i bardzo zrozumiałe. Gdy koncesya już nadeszła, czynownik, który obiecał fabrykantowi sprawę pomyślnie przeprowadzić, żąda największej łapówki. "Niech pan — mówi — da trzy, cztery, pięć tysięcy rubli, a będzie wszystko załatwione". Fabrykant daje. Naturalnie nie dałby, gdyby w dzienniku wyczytał, że już otrzymał koncesyę; temu więc trzeba zapobiedz.

Redaktor na prowincyi w Królestwie ma bardzo odpowiedzialne i trudne zadanie, a jednak sumienny redaktor wiele na niem zdziałać może. Wszystko, co cenzura przekreśla, pomimo że nie dostaje się do wiadomości publicznej, odnosi jednak często skutek. Nieraz przecież zwróci się przez to uwagę władz wyższych na nadużycia niższych organów. Opowiadano, że w jednem mieście gubernialnem, posiadającem gimnazyum, dyrektor tegoż był uposażony we wszystkie cnoty moskiewskie: był to złodziej, pijak łapownik — co kto chce. Otóż miejscowy dziennik oddał mu sprawiedliwość i poinformował publiczność o wszystkich jego sprawkach. Wśród czynownictwa powstała burza, artykuł skreślono — ale dzielny redaktor posłał go Ligi nowi. Rozpoczęło się śledztwo, które potwierdziło opinię redaktora i dyrektor został przeniesiony z gimnazyum do "monopolu", tj. do zarządu wódką. Autentyczne.

CHIŃCZYK O CHINACH

Dotychczas uważano w Europie mur i warkocz chiński za symbol zacofania. To też zaciekawić może, co pisze pewien bardzo patryotyczny i wykształcony chińczyk Liang-Chi-chan o przyszłości swej ojczyzny.

Liang pisze: Istnieją obecnie dwa przeciwne sobie zapatrywania. Niektórzy powiadają, że Chiny muszą upaść, bo w Europie zmówiono się już w tajemnicy, podzielić je w przeciągu lat pięciu, a wybuchłe u nas w kraju olbrzymie powstanie sprzyja tylko temu postanowieniu. Inni natomiast twierdzą, że Chiny nie upadną, bo dzielna młodzież naszego kraju jest ożywiona takim zapałem, iż nie podda się rozkazowi i woli cudzoziemców. Jeżeli zaś spokojnie i gruntownie rozważymy oba te zapatrywania, nie potrzebujemy lękać się upadku Chin, owszem, możemy się spodziewać, że będą one coraz to silniejsze i potężniejsze, a to z następujących trzech powodów:

1) Pewną jest rzeczą, że w przyszłości powstanie w Chinach wiele młodych talentów.

2) Niska płaca naszych robotników, ich pilność i oszczędność zwiększą tak dalece działalność Chin, iż ekonomicznie zgniecimy Europę.

3) Jest rzeczą niezawodną, iż Chińczycy zdobędą przewagę w walce o byt w obcych państwach kolonialnych.

Przed niewielu lat wysłaliśmy młodych uczniów do Ameryki. Przed wyjazdem nie umieli ani słowa po angielsku, a po dwóch latach wszyscy wstąpili do gimnazyum i należeli wkrótce we wszystkich klasach do najlepszych uczniów. Uczyli się tak wybornie, że wszyscy nauczyciele się dziwili i chwalili ich niezmiernie. Niektórzy z nich wykształcili się dalej o własnych siłach w wiadomościach zawodowych i w kołach amerykańskich uczonych doznają po dziś dzień wielkiego szacunku.

Prócz tego niektórzy z młodzieży udali się do Europy i uczęszczali tam do gimnazyum i na uniwersytety. I tam przewyższyli pilnością i zdolnością wielu europejskich studentów, przyczem zauważyć należy, że uczniowie wysłani przez rząd za granicę nie byli wybrani wcale z najzdolniejszych, lecz należeli tylko do przeciętnych. Jasną jest rzeczą, że wysyłanych przez nas za granicę uczniów nie podobna porównywać z japońskimi, których wybiera rząd z najrozumniejszych. Ponieważ więc nasi studenci średnich zdolności przewyższyli najlepszych amerykańskich, wybierzmy tylko z naszej męskiej ludności, liczącej w Chinach 200 milionów, najzdolniejszych i wykształćmy ich w wiadomościach praktycznych, a za dziesięć lat z pewnością zaćmimy cały świat i wszystko lepiej zrobimy od białych. Bo wszystko co biali potrafią zrobić i my potrafimy. Najlepszym na to dowodem fakt, że Japonia w ciągu lat 40 nauczyła się od Europy wszystkiego. Japończycy zaś pochodzą po większej części z Chin, a co Japończycy mogą i my potrafimy.

Drugą przyczyną jest ogromna ilość naszych pracowitych, oszczędnych i tanich robotników. Jeżeli rzucimy wzrokiem na ekonomiczne życie całego świata, znajdziemy w Europie więcej jaśnie panów, niż robotników, przeciwnie w Chinach więcej robotników niż panów. To jest główną przyczyną naszej słabości, ale także naszej siły i potęgi na wschodzie i zachodzie. Dla tego za jakie dziesięć lat musi przyjść do wielkiego spotkania się obu ras z powodu wielkiej przewagi żółtych robotników nad białymi.

W Europie rozwija się przemysł maszynowy z roku na rok, tak iż liczba robotników wzrasta codziennie w fabrykach, a wszyscy robotnicy żądają coraz to większej płacy, a krutszego czasu pracy. Ztąd powstają często groźby, połączone ze strajkami, a właściciele fabryk cierpią na tem nie mało. Ruch ten posuwa się krok w krok. Jest on następstwem powszechnego wykształcenia u ludu, a wykształcenie to zwiększa się z każdym rokiem. Ludzie zaś, którzy mogą utrzymać się ze swego wykształcenia, nie chcą być już robotnikami i w ten sposób wraz z wzrostem oświaty zmniejsza się liczba robotników. Politycy i uczeni w Europie zajmują się kwestyą pracy i wszyscy uważają ją za najważniejszą w świecie.

Cóż będzie za lat 10, jeżeli już teraz za mało robotników w Europie?

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Oldest Polish Newspaper in the United States.
Appearing Every Thursday.
Established 1873.
Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.
Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.
Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Abonenci zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10 centów (mogą być w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.
PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 10 Października 1901.

DO BRACI ZWIĄZKOWYCH.

Jako stary Związkowiec, interesujący się żywo tą organizacyą, przed każdym sejmem wypowiadam swe zdanie. Tym razem pozwolę sobie napisać słów parę co do wyboru urzędników związkowych, bo od nowego wyboru urzędników zawisł rozwój każdej organizacyi.

Wzrost Związku w ostatnich latach zwrócił na siebie uwagę nietylko swych członków, ale nawet całego społeczeństwa polskiego i niezawodnie wzrastać będzie i nadal, jeżeli zarząd Związku stanowić będą ludzie, którym dobro ogółu leży na sercu, którzy sprawy osobiste podporządkowują sprawom narodowym.

Związek i jego wzrost obecny jest podobny do młodzieńca, wzrastającego z dniem każdym w siłę i wiedzę i rokującego wielką przyszłość. Ale jak ten młodzieniec, rokujący nadzieje, może łatwo zejść na bezdroża, gdy nie ma nad sobą należytej opieki, tak samo i Związek rozwijający się, może w przyszłości natrafić na przeszkody, któreby go zachwiały w posadach i rozwój jego zatamowały.

Jak opiekunem wzrastającego młodzieńca jest ojciec lub matka, tak najlepszym opiekunem wzrastającego Związku jest Zarząd Centralny, a stanowić go powinni ludzie, znający jego zasady i cele i dbający o jego rozwój nie słowem lecz czynem.

Zarząd Centralny powinien składać się z ludzi, posiadających odpowiednie kwalifikacye, jak zdolność prowadzenia i sumienność w wykonywaniu swych obowiązków.

Pozwalamy sobie przytoczyć tutaj wyjątek z artykułu "Zgody" pod tytułem "Nasze wnioski", którego obecny redaktor trafnie określa i kładzie nacisk na trzy główne punkty, od których zawisł rozwój Związku. Przytaczamy tutaj punkt drugi jako według naszego zdania najżywotniejszy, a brzmi on następująco:

"Punkt drugi tj. utrzymanie tego, co jest i co przybędzie przez przyrost, wymaga dwóch rzeczy — dobrej administracyi i dobrego prawodawstwa. Co do administracyi, to przedewszystkiem naturalnie należy dbać o wybór dobrych urzędników. Dobrym urzędnikiem jest człowiek po pierwsze uczciwy, powtóre rozumny i po trzecie specyalnie uzdolniony do pełnienia obowiązków swego urzędu. Takich tylko można wybierać, którzy napewno łączą w sobie wszystkie te trzy zalety.

Pomiędzy kandydatami na urzędy zdarzają się wszędzie trzy kategorye ludzi. Do pierwszej należą ludzie, którzy gwałtem cisną się na urzędy dla tego, że mają w tem swoje wyrachowanie. Jedni potrzebują urzędu dla zdobycia sobie powagi i stanowiska w społeczeństwie lub w polityce; inni dla zadosyćuczynienia ambicyi itd. Takich zawsze łatwo poznać po ruchliwej, narzucającej się agitacyi. Druga kategorya—są to ludzie spokojni, którzy wolą pracować na życie przez pełnienie urzędu niż w inny jaki sposób. Ci są zazwyczaj daleko bardziej umiarkowani w swoich zabiegach o urząd. Do trzeciej kategoryi należą ludzie, którzy mało dbają o urząd, posiadają dostateczne sposoby utrzymania bez pomocy urzędu i mogą z wielką łatwością dać sobie radę w życiu, chociażby nigdy nie byli powołani na żaden urząd. Tacy nigdy nie agitują sami za sobą, a przyjmują urzędy z rąk społeczeństwa, jako zaszczytną i konieczną służbę dla ogółu. Są oni pod rozkazami ogółu, jak żołnierze pod rozkazami wodza. Jak żołnierz nie troszczy się sam o służbę, lecz czeka, aż go wódz powoła, tak i oni nie szukają urzędów, lecz idą tylko za rozkazem narodu.

Nie potrzebujemy dodawać, że z trzech powyższych kategoryj kandydatów na urzędy, najlepszą jest trzecia, średnią druga, a najgorszą pierwsza".

Na artykuł tak trafnie a bezstronnie opracowany, nie mógłby się chyba zdobyć żaden z kandydatów, ubiegających się o redaktorstwo "Zgody". Taki tylko redaktor jak obecny, nie kierujący się żadnemi względami, odpowiada swemu stanowisku. "Zgoda" od objęcia jej redakcyi przez prof. T. Siemiradzkiego stała się pismem godnie reprezentującem Związek i jego posłannictwo.

Jest rzeczą konieczną, aby prezes, głowa Zarządu Centralnego, posiadał zalety tej właśnie klasy trzeciej.

Obywatel, obrany na ten urząd, powinien posiadać nietylko wymienione kwalifikacye, ale nadto powinien być znany jako obywatel stałych przekonań, nie dający się opanować ladajakim szałem, powtarzającym się od czasu do czasu w szeregach Związkowych. Powinien on być nietylko zewnętrznym przedstawicielem Związku, ale powinien pilnie dbać o jego rozwój, o jego kierunek.

Jak wyżej powiedzieliśmy od dobrego zarządu Związku zawisł jego rozwój, a głową tego zarządu jest prezes. Według naszego moralnego przekazania, takim obywatelem bezstronnym, dbającym o dobro Związku, o jego rozwój i znaczenie, jest obywatel A. M. Kołakowski, delegat grupy 244 na sejm XIV w Cleveland, który już na sejmie XIII w Grand Rapids otrzymał poważną liczbę głosów na prezesa.

Delegaci spełnią swój obowiązek należycie, gdy oddadzą swe głosy obywatelom tak bezstronnym jak ob. T. Siemiradzki (na redaktora) i ob. A. M. Kołakowski (na prezesa).

Adwokat Związkowy powinien być obrany przez halę sejmową, aby nie był zależnym od Zarządu Centralnego, ale zależnym od sejmu i odpowiedzialnym wobec sejmu. Po cóż szukać obconarodowca i płacić mu naszym uciułanym groszem, kiedy mamy polskiego adwokata, posiadającego wszelkie kwalifikacye i zdolności, a jest nim znany zaszczytnie adwokat K. B. Czarnecki.

Słów tych kilka napisaliśmy w imię bezstronności, nie z pobudek osobistych, ale dlatego, że tak nam dyktuje nasze przekonanie.

W. Dyniewicz.

SEJM ZJEDNOCZENIA.

W zeszłym tygodniu odbył się 27 sejm Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. w Syracuse, N. Y. Sejm trwał cztery dni, a ponieważ Zjednoczenie znajduje się w porządku, więc nie przeprowadzono żadnych ważnych uchwał, któreby wpłynęły na zmianę obecnego ustroju wewnętrznego.

Sejm rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele Najśw. Serca Jezusa.

Wszyscy delegaci i cztery delegatki z Chicago byli obecni na nabożeństwie. Z kościoła udano się do pięknie przystrojonej hali "Emporium", gdzie odbyły się narady.

Delegatów przywitał na hali major miasta James K. McGuire i ofiarowując im gościnność wyraził się, że miło mu jest powitać ziomków Kościuszki i Pułaskiego. W imieniu zebranych podziękował majorowi delegat p. Piotr Kiołbassa z Chicago, poczem kapelan Zjednoczenia ks. Sedlaczek odmówił modlitwę a prezes zarządu p. Polenc zagaił sejm piękną przemową. Na sekretarza powołano p. Tomasza Królika i wyznaczono komitet do sprawdzania mandatów.

Na sejmie było reprezentowanych 57 towarzystw przez 78 delegatów posiadających 205 głosów, gdyż inne towarzystwa w ilości 44 poleciły się zastępować przez obecnych delegatów.

Prezes Ant. Polenc zamianował marszałkiem sejmu ks. Wojtalewicza.

Komitet zdał sprawozdania, przytem komitet finansowy stwierdził, że księgi kasyera jakoteż "Narodu Polskiego", znalazł w zupełnym porządku.

Przyjęto rezolucyę potępiającą podłą zbrodnię Leona Czołgosza, mordercy naszego prezydenta. Również wyrażono wstręt i potępienie doktryn anarchizmu, który w tym kraju wolności nie ma racyi bytu.

Odbyły się następnie wybory urzędników. Rezultat był następujący:

Leon Szopiński, prezes; Jan Jóźwiak, wice-prezes; Tomasz Królik, sekretarz; Teodor Ostrowski, kasyer; ks. F. Lange i ks. F. Rusin, kapelani; Linkowski Józ., Czerwiński, Korpal, Dardas, Swiatkowski, Wyruchowski, dyrektorzy. Redaktorem organu pozostaje nadal I. Kowalski, a lekarzem jen. dr. Adam Szwajkart.

Wybór tych ostatnich jak również p. Szopińskiego przyjęto z uznaniem. Panie ofiarowały nowemu zarządowi wspaniałe bukiety.

Zjednoczenie, jak się okazało na ostatnim sejmie, ma dobrą przyszłość przed sobą, a zawdzięczyć to należy uczciwemu zarządowi, który udowodnił, że dobro Zjednoczenia leży mu na sercu.

Jako organizacyi polskiej życzymy Zjednoczeniu pomyślnego rozwoju w przyszłości.

PO KONGRESIE.

Kongres polsko-katolicki zakończył się dnia 26 września. Nie wchodzimy w to, czy i jak się udał — niech wydadzą o tem sąd ci, którzy na nim byli i czynny brali udział. Bez wątpienia oni lepiej całą rzecz rozpoznali, jak my, którzy z ubocza patrzyliśmy się na sesyę kongresu.

To tylko powiemy, że delegaci odjeżdżając opowiadali, iż nie wiele dało się zrobić, ale w każdym razie co zrobiono, to na dobro Polonii amerykańskiej wyjdzie.

I w rzeczy samej chociaż kongres nie udał by się wcale, chociażby delegaci nie wprowadzili pewnych reform przez swe zebranie się, jednakowoż zysk moralny z kongresu będzie. Może nie okażą się te zyski zaraz dzisiaj, może dopiero za długie lata przekonamy się, że kongres katolicko-polski przyniósł nam to lub owo w korzyści, ale faktem jest, że nie minął bez przyniesienia nam pewnych zysków.

Już przez to samo, że zjechali się księża w wielkiej liczbie, możemy się spodziewać, że przecież pomyśleli o zaprowadzeniu pewnych ulepszeń w naszych opłakanych stosunkach. Inaczej potwierdziliby to, co o nich dotychczas mówiono, a to byłoby smutnem bardzo następstwem, gdyż lud z dniem każdym nabiera coraz to więcej nauki, doświadczenia — staje się oświeceńszym i potrafi odróżnić złe od dobrego.

Poruszano wiele spraw ważnych jak uregulowanie szkolnictwa, domaganie się od Watykanu uwzględnienia Polaków w hierachii kościelnej, agitacya pomiędzy emigracyą, aby liczniej była reprezentowaną na następnym kongresie itp.

Cały kongres odbył się z powagą, a do wykonania uchwał powziętych na kongresie obrano następujący zarząd:

Ks. Kazimierz Truszyński z Peru, Ill., prezes, wybrany przez aklamacyę, ob. Czaplewski z Milwaukee, Wis., wice-prezes, ks. Sztuczko z Chicago, Ill., wybrany zoktał jednogłośnie sekretarzem, a ob. L. Szopiński z Chicago, Ill., sekretarzem drugim.

Przed wyborem kasyera postanowiono, aby kasyer był ze świeckich delegatów i aby złożył odpowiednie poręczenie za sumienne wypełnienie swych obowiązków.

Wybrany został jednogłośnie kasyerem ob. S. Lipowicz z Buffalo, N. Y.

Do zarządu mają również należeć księża po jednym z każdej dyecezyi, w której mieszkają Polacy, oraz redaktorzy pism polskich, litewskich i rusińskich przychylnych kongresowi.

Sprawa to ważna i lekceważyć jej nie wolno, jeżeli chcemy spełnić obowiązki należycie, jakie na nas Polakach ciążą.

Mamy nadzieję, że w przyszłym kongresie wezmą udział wszyscy Polacy bez różnicy zapatrywań obozowych — co daj Boże.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO.

W Galicyi stał się fakt, który wstrząsnął do głębi całym krajem.

Na wyborach do sejmu krajowego stańczycy pobili znanego posła Jakóba Bojkę w jego własnym okręgu, w Dąbrowie. Bojkę tego typowego włościanina polskiego zdradzili w domu właśni bracia, włościanie. Lecz krzywdę tę odczuła i naprawiła stolica kraju — Lwów.

Wobec tego wyboru pisma krajowe nie posiadają się z radości, a między innemi "Kuryer Lwowski" pisze:

"Bojko Jakób wybrany — siermiężny chłop reprezentantem stolicy kraju, jasnych panów i mocarzy nauki, rzeszy urzędniczej, rękodzielników i mieszczan, dumnych patrycyuszy lwowskich.

Tajemna groza przejmuje, myśl uroczystą się staje, bo wieczora wczorajszego, duch się objawił narodu męczonego, bo idea wszystkich czasów i wieków, stanęła rzeczywista i namacalna; zrównanie stanów, równość, braterstwo!

By takiej chwili dożyć, życie nieraz długie nie wystarczy, a myśmy dożyli jednak, tak między nami był wczoraj czysty duch polski, nam wczoraj z chmur jesiennych błogosławiła przeszłość Polski zagrobowa.

Więc sursum corda, więc w górę czoła, bo my tacy wielcy, tacy dumni, że się nawet chłopskiej nie wstydzimu siermięgi i przesądów wiekowych, że my pokochać zdolni szare masy ludu ciemnego, nie słowem tylko, ale i czynem, że my chcemy iść razem i razem pójdziemy!

Echem stokrotnem, wczorajszy krzyk radości ludu przed ratuszem, rozbiegnie się po kraju całym, jak długi i szeroki. Duchy Grozwajerów, Arciszewskich, Zimorowiczów w cichym grobie poruszą się, szepcząc: chwała potomności! a z zagonów i chat włościańskich ulecą do Lwowa wszystkie promienie, uleci cała radość i całe uwielbienie głosem: cześć stolicy!

Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa, posłem stolicy — pobił korupcyę, bliższy jest sercu miasta niż ministrowie, zapalił tłumy, które wbrew woli możnowładzców, rozumieją, że jedynie przez lud do wolności.

Jakób Bojko wybrany, to wielka pociecha dla zwątpiałych, to nadzieja, że i na świecie kiedyś lepiej będzie, to czyn tak piękny, że wierszami o nim chyba mówić można.

Jakób Bojko wybrany, to wreszcie i zadośćuczynienie stronnictwu ludowemu za ucisk i niesprawiedliwość, za gwałty i niecne wobec niego postępki.

Wybór Jakóba Bojki, to zwycięstwo, to nauka i zachęta do dalszej pracy w przyszłości.

Cześć więc wyborcom Jakóba Bojki, cześć tym wszystkim żywiołom miasta naszego, żywiołom postępowym i szczerze demokratycznym, cześć obywatelstwu miasta Lwowa i rzeszom robotniczym, cześć nauczycielstwu lwowskiemu, cześć bratniemu ludowi ruskiemu i żydom, którzy jednej Matki dziećmi się czują i wszystkim, którym w sercu zadrgała miłość dla ludu biednego.

Wybór wczorajszy Lwów złotemi głoskami w dziejach swoich zapisze, a pieśń wzniesiona przez jego mieszkańców, wczoraj przed ratuszem, pieśń "Jeszcze nie zginęła" niech brzmi w nim zawsze, tak silnie i głośno, aby ją i inne słyszały narody."

POKÓJ CZY WOJNA?

W Londynie nazwisko Methuena zwróciło na siebie powszechną uwagę, z powodu wydania dzieła "Pokój czy wojna w Afryce południowej", które, mimo że się niedawno pokazało, wyszło w tych dniach w czwartem wydaniu.

W pracy swej usiłuje autor wykazać, jak niebezpieczną dla Anglii jest polityka, której się trzymają ministrowie jej w stosunku do Afryki południowej. W obecnym położeniu na południu Afrykańskiego lądu stałego znajduje autor wiele podobieństwa z stanem rzeczy, który panował w Ameryce północnej przed odpadnięciem jej od Anglii. Ostatecznym też rezultatem wojny z Boerami może być, zdaniem autora, zupełna utrata dla Anglii całej południowej Afryki.

Do czego prowadzi dalsze prowadzenie operacyi wojennych ilustrują 2 mapy, dodane do pracy Methuena, a przedstawiające południowo-afrykański teatr wojny. Pierwsza karta przedstawia stan rzeczy 1 września 1900 r.: w rękach Boerów znajdował się wówczas tylko północny Transwaal, wąski pas w południowo-wshodnim Transwalu między koleją Delagoa i Natalską, takiż pas w stronie południowo zachodniej i niewielkie obszary w rzecz pospolitej Orańskiej. Sprawa podbicia obu rzeczypospolitych była faktem niemal dokonanym.

Minęło 8 miesięcy. Anglicy nietylko nie zmniejszyli w czasie tym armii swojej, lecz przeciwnie wysłali znaczne posiłki. Mimo to sprawa zawojowania rzeczpospospolitych nietylko nie postąpiła naprzód, lecz przeciwnie, położenie Anglików pogorszyło się znacznie. Druga mapa przedstawia nam stan rzeczy na teatrze wojny w dniu 1 maja 1901 r. Okazuje się, że terytoryum Transwaalu i rzeczypospolitej Orańskiej całe niemal terytorym przeszło w ręce Boerów. Wtargnęli nawet do kolonii Przylądka, gdzie w posiadaniu ich są okręgi: Middelburg, Graafreinet, Cradok i t. d.

Ostatnie wieści z teatru wojny stwierdzają, że Boerowie operują coraz szczęśliwiej, przyczem centrum operacyi swych przenieść chcą widocznie do kolonii Przylądka. De Wet o którym długo było głucho, pojawił się nagle w południowo-wshodniej stronie Kaplandu, nad brzegiem rzeki Fish.

KANAŁ NICARAGUA.

Rząd Stanów Zjednoczonych doszedł nareszcie do porozumienia z rządem angielskim w sprawie kanału Nicaragua w środkowej Ameryce. Nowy projekt traktatu ma być przedłożony senatowi do zatwierdzenia zaraz z początku najbliższej sesyi kongresu Stanów Zjednoczonych.

Nowy projekt znosi dawny traktat, noszący nazwę Clayton-Bulwer. Jeśli jaki kanał między oceanami Spokojnym i Atlantyckim będzie otwarty przez Stany Zjednoczone, to w czasie pokoju powinien on być otwarty dla wszystkich narodów, czyli musi być neutralnym.

Zabezpieczenie neutralności kanału powinno być powierzone Stanom Zjednoczonym z poparciem Anglii. W razie wojny, Stany Zjednoczone mogą zająć takie stanowisko, jakie im stosunki podyktują.

Takie są główne podstawy traktatu przyjętego przez rząd angielski w odniesieniu do rządu Stanów Zjedn.

Traktat nowy zaspokoić ma zarzuty, poczynione projektowi poprzedniego traktatu, układanego przez sekretarza stanu Hay ze strony naszego rządu, a ambasadora Pauncefote ze strony angielskiego rządu.

Przy omawianiu pierwszego projektu, senatorowie nasi byli zdania, aby kanał był dostępnym wszystkim narodom, gdyż i tak, ich zdaniem kupcy amerykańscy, dzięki położeniu geograficznemu naszego kraju, będą mieli wygodę większą z kanału.

To życzenie, jak również zapewnienie Stanom Zjednoczonym kontroli nad kanałem, zostały w zupełności uwzględnione, zostanie tedy on zapewne przyjęty przez kongres naszego kraju.

POKÓJ Z BOERAMI.

Trzy główne odłamy chrześcijaństwa w Anglii, kościół anglikański, grupa kościołów niezależnych i kościół rzymsko-katolicki złączyły się, aby wydać wspólną odezwę, wzywającą do zawarcia chwalebnego pokoju z Boerami. Odezwa brzmi jak następuje:

My niżej podpisani słudzy Chrystusa, uważając za swój obowiązek dać świadectwo wierze chrześcijańskiej, oświadczamy: 1) że prawdziwa wielkość każdego narodu zależy od jego poczucia sprawiedliwości, nie zaś od rozszerzenia jego posiadłości; 2) że ta sama etyka obowiązuje tak narody, jak i jednostki; 3) że wojna zaborcza sprzeciwia się nauce Pana Jezusa Chrystsa. W imię tego, który schodził na ziemię, aby pocieszyć nieszczęśliwych i głosić wolność niewolnikom, żądamy, aby ofiarować Boerom warunki, przyjęte duchem pokoju, współczucia i miłości, iżby mogli przyjąć je, nie poświęcając swej godności. Odezwę podpisali najgłośniejsi przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i protestanckiego Anglii. Liczba podpisów wzrasta szybko.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— Pogłoska o zjeździe cesarza austryackiego i króla włoskiego z carem rosyjskim w Skierniewicach nie sprawdza się. Król włoski nigdzie nie wyjeżdża.

— Podczas manewrów rozbiła się duńska kanonierka Maen o skały podwodne. Załogę uratowano.

— Bułgarski minister finansów, którego wysłano do Paryża, celem zaciągnięcia pożyczki, wrócił niebawem do Zofii. Udało mu się pożyczyć 24 milionów dolarów w banku paryskim na 5 procent.

— Misya belgijska w Piang Tong, w północnym Kwantung spłonęła. Podpalili ją członkowie anti-cudzoziemskiego stowarzyszenia Tsian. Misyonarze zdołali uciec do Jong Czau.

— Z nadreńskich prowincyi i Westfalii donoszą o zakładaniu coraz to nowych towarzystw polskich, których tam ma być już teraz przeszło 300.

— Do Bombay w Indyach przywiezionych zostanie 700 jeńców boerskich. Niektórzy z nich zostaną wysłani do Umballo, inni do Shajahanpur.

— Król bawarski Otton, po 25 latach zboczenia umysłowego, nagle wyzdrowiał i odzyskał zupełną przytomność umysłu.

— Niebawem na Filipinach zostaną pobudowane fortece nadbrzeżne. Taka jest wola nowego prezydenta.

Z WYSTAWY W BUFFALO.

Wszystkim rodakom naszym, zwiedzającym wystawę w Buffalo, polecamy hotel Jana Nowaka, 1078 Broadway, East Buffalo. Hotel urządzony z komfortem, a przytem ceny przystępne i gościnność prawdziwie polska, jaką się odznacza właściciel, zadowolni wszystkich. (x)

Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Modrzejewska.

ORANGE, N. J., 3 października. — Pani Helena Modrzejewska już dobrała sobie artystów i artystki, które z nią wystąpią w dramacie szekspirowskim "Henryk VIII," który oddawna nie był przedstawiany na wschodzie.

Próby odbywają się w Music Hall; pani Modrzejewska odegra rolę królowej Katarzyny. Z mężczyzn pierwszym będzie Louis James, któremu dała rolę kardynała Wolsey. Pani Modrzejewska gra z taką energią, powagą i zachwytem, że jej nikt dorównać nie potrafi.

Nowe fabryki.

MILWAUKEE, Wis., 3 października. — Miastu naszemu przybędą wkrótce 3 nowe fabryki. Taką radosną nowinę ogłasza pan Whitney, sekretarz Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców w Milwaukee. Trzy te przedsiębiorstwa zatrudniać będą ogółem 1,000 ludzi. Kapitał zakładowy wynosić będzie 675 000 dolarów. Trzy te fabryki obecnie istnieją po małych miastach, gdzie nie mają takiej szansy rozwoju i takich ułatwień, z jakich korzystać będą w Milwaukee. To też zachęcone przez Stowarzyszenie kupców i przemysłowców fabryki te postanowiły przeprowadzić się do Milwaukee i znacznie powiększyć swój kapitał zakładowy.

Walka z murzynami.

DALLAS, Tex., 3 października. — Pomiędzy białymi a czarnymi przyszło do rasowej walki w powiecie Harrison. Murzyni odmówili stawić się do pracy przy zbieraniu bawełny chociaż poprzednio zobowiązali się do tego kontraktem i wzięli zadatek. Biali naszli na dom murzyna Walkera. Walker strzelił zabił jednego z osadników, Atwooda i uciekł. Rozzłoszczeni biali puścili się w pogoń i pojmawszy dwóch murzynów powiesili ich. Później otrzymano wiadomość, że jeszcze dwóch powieszono. Pomiędzy czarnymi a białymi z tego powodu zanosi się na poważne rozruchy.

Ospa między Indyanami.

ST. PAUL, Minn., 3 października. — Szeryf Clagget, powiatu Mille Lace, doniósł władzom zdrowia, że pomiędzy Indyanami Chippewa, zamieszkałymi w pobliżu tego powiatu szerzy się ospa. Około piętnastu Indyan jest złożonych tą chorobą. Wydarzyły się nawet wypadki śmierci.

Władze sanitarne będą miały wiele trudności z zaprowadzeniem kwarantanny. Indyanie bowiem nie pozwalają byle komu rządzić u siebie. Władze osady Robins zabezpieczając się przed zarazą, nie chciały wpuścić Indyan do wsi i postawiły straż w tym celu. Postępowanie to tak rozjątrzyło czerwonoskórnych obywateli, że zaraz rozpoczęli wojenny taniec. Straż widząc na co się zanosi umknęła do domów.

Znaczny pożar.

HOUGHTON, Mich., 3 października. — Hotel znany pod nazwą "Douglas House," zbudowany w roku 1899 będący dumą górnego Michiganu, spłonął prawie do połowy. Całe szczęście, że gości hotelowych zdołano uratować co z wielkim wysiłkiem uskuteczniono. Ogień powstał w kuchni, dokładnie jednak do tej chwili nie wiadomo w jaki się to sposób stało. Frontowa część hotelu, w której mieścił się urząd pocztowy i biuro telegraficzne, jak również biura kolei Chicago Milwaukee & St. Paul i Chicago Northwestern, została od pogorzeli uratowaną. Spowodowaną pożarem szkodę obliczają na $100 000, którą w zupełności asekuracya pokryje.

Strajk kolejarzy.

SCRANTON, Pa., 3 października. — Robotnicy towarzystwa kolejowego w Scranton postanowili wczoraj zaprzestać dalszej pracy.

Cała linia Lackawanna z Pittsburga aż do Forest City została ogołoconą z robotników. Wszystkie pociągi są wstrzymane.

Kompania ta wydaliła niesłusznie dwóch konduktorów i z tego powodu wszyscy robotnicy zaprzestali pracować. Żądają oni przyjęcia wydalonych i podwyższenia płacy o 20 c. za godzinę.

Rząd rozdaje grunta.

WASHINGTON, 3 października. Ministeryum spraw wewnętrznych każe jak najśpiesznej kończyć plany otworzenia rezerwacyi Fort Hall w terytoryum Indyan w Idaho dla osadników. Skoro wykończone zostaną prace, co nastąpi za kilka tygodni, rezerwacya ta obejmująca 400,000 akrów, zostanie otwartą. Rezerwacya Quinault w stanie Washington, obejmująca 300 tysięcy akrów, prawdopodobnie otwartą zostanie na wiosnę.

Wynalazca cyfrowania depesz.

ELMYRA, N. Y., 4 października. — John Neville, znany publicysta i słynny wynalazca klucza do międzynarodowej komunikacyi telegraficznej, stracił życie wczoraj. Został on najechany przez pociąg gdy szedł torem kolejowym i na miejscu zabity.

Sąd doraźny.

SHELBYVILLE, Ky., 4 października. — Jumbo Fields, mający lat 16 i Caranas Gerneb lat 18, obaj negrzy, zostali wczoraj uprowadzeni z więzienia i powieszeni na belce u mostu wczoraj rano. Obaj byli aresztowani i osadzeni we więzieniu pod oskarżeniem zamordowania W. C. Harta drukarza w nocy dnia 21 września.

Wczorajszej nocy tłum ludzi wtargnął do więzienia i zażądał od stróża wydania kluczy. Gdy ten odmówił, tłum rzucił się na drzwi, wyważył takowe w celi więziennej, uprowadził dwóch młodych negrów i powiesił obu na belce mostu kolei żelaznej.

Wyrok potwierdzony.

ALBANY, N. Y., 4 października. — Gubernator stanu Odell, powróciwszy z Newburgh do swego zajęcia, znalazł na biurku dwa listy z prośbą, aby wyrok śmierci Czołgosza mordercy prezydenta zmieniony został na dożywotne więzienie. Jeden list był wysłany ze stanu Illinois a drugi z Maine.

Odell oświadcza, że nie zmieni wyroku wydanego na mordercę Czołgosza. Niektórzy proszą gubernatora, by ciało mordercy po egzekucyi wrzucono do morza. Tego także nie uczyni. Ciało jego zostanie wydane krewnym, jeśli tego zażądają.

Pożar w Marinette.

MARINETTE, Wis., 4 października. — Wczoraj popołudniu pożar zniszczył doszczętnie budynek służący do przechowywania towaru i uszkodził doki kompanii Smith, Thorndike & Brown Co. Ogień powstał z iskry wyrzuconej z komina pobliskiej fabryki. Najpierw zapaliło się siano a później nafta. Stratę obliczają na $35,000; pokryta tylko częściowem ubezpieczeniem.

Powiększenie fabryki.

PITTSBURG, Pa., 4 października. — Powiększenie fabryki Carnegie'go jest postanowione. Fabryka w której wyrabiają płyty pancerzowe zostanie na nowo przebudowana kosztem $3,000,000. Odbyt materyału zostanie w dwójnasób powiększony.

Znaczny pożar.

ALTON, Ill., 4 października. — Pożar, który wybuchł wczoraj rano o godz. pół do 11 w fabryce Standard Milling Co., zniszczył 300 000 buszli pszenicy i przeszedł na sąsiednie budynki. Zawezwano straż ogniową z St. Louis, zkąd też przybyły dwie kompanie. Szkodę przez pożar zrządzoną obliczają na $400,000.

Zetknięcie pociągów.

LOUISVILLE, Ky., 4 października. W pobliżu Hubbard Springs, Ky., zetknęły się dwa osobowe pociągi kolei Louisville & Nashville; konduktor lokomotywy M. J. Seitz został zabity, a sześć osób pokaleczonych. Katastrofa nastąpiła wskutek spóźnienia się jednego z pociągów o jednę minutę.

Powiększenie floty.

WASHINGTON, 4 października. — Marynarka wojenna musi być powiększona a do obsługi okrętów potrzeba co najmniej 2000 chłopa. Marynarka koniecznie musi się zaopatrzyć w taką ilość ludzi jeszcze tej zimy, gdyż nowe okręty i torpedowce już wykończone nie mają do tej pory żadnej załogi. Flota nasza została powiększona o 30 okrętów większych i mniejszych. Minister marynarki powiada nadto, że obecnie nie ma ani jednego okrętu wojennego z pełną załogą. Służy w niej obecnie 20,500 ludzi.

Odebrali mu pozwolenie.

STEVENS POINT, Wis., 4 października. — Rada miejska odebrała licensyę na prowadzenie saloonu Michałowi Strembowskiemu, gdyż miał sprzedawać alkoholiczne napoje osobom pijanym.

Thos. Davis, stary żołnierz, który był w brutalny sposób napadnięty d. 13 lipca rb. i umarł dnia następnego spędził znaczną część czasu w saloonie Stremkowskiego. Skutkiem tego formalnie zażądano zamknięcia saloonu Stremkowskiego.

Grozą ogólnym strajkiem.

SCRANTON, Pa., 5 października. — W kopalniach New York & Scranton Coal Co." stojących pod kontrolą kompanii kolejowej "Ontario & Western" grozi strajk. Powodem może być zamknięcie kopalni Pine Brook, której 700 robotników we wtorek nie chciało przyjść do roboty z powodu, że pracowało tam dwóch nieunionistów. Kiedy ci dwaj wykupili unijne bilety i przywódzcy robotników oświadczyli, iż strajk się zakończył, zarządca kopalni Breeden oświadczył, że zamyka kopalnią na czas niejaki. Jeżeli wybuchnie strajk, to 6,000 ludzi przestanie pracować.

Wielki pożar.

PHILADELPHIA, Pa., 5 października. — Magazyn Leacha na 15 ulicy i Columbia ave., jeden z największych w mieście, wczoraj spalił się do szczętu. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny na drugiem piętrze 6 piętrowego budynku, w sali czyszczenia kobierców. Nie można było nic uratować. Sąsiedni dom trzypiętrowy spalił się również, a zapadające się mury uszkodziły skład muzyczny Rogera. Szkodę obliczają na pół miliona dolarów.

Wyścigi jachtów żaglowych.

NEW YORK, 5 września. — Wyścigi jachtów żaglowych Columbii i Shamrocka skończyły się zwycięstwem pierwszego. Amerykanie tryumfują, że jacht Columbia zwyciężył w trzykrotnym wyścigu jacht angielski Shamrock II. W wyścigu drugim Columbia przybyła do mety wcześniej o 2 minuty i 52 sekund; w wyścigu trzecim Columbia odbyła wyznaczoną przestrzeń w krótszym czasie o 41 sekund.

W niebezpieczeństwie.

BOSTON, Mass., 5 października. — Przez dwóch pastorów została wydaną odezwa do wszystkich mieszkańców w Stanach Zjednoczonych, by nadsyłano bez chwili zwłoki składki na okup dla porwanej przez opryszków bułgarskich panny Stone. W odezwie jest powiedziane, że suma $110 000 musi być zebraną do poniedziałku w południe, bo panna Stone ma być zamordowana, jeżeli do dnia 8 bm. pieniędzy nie zbierze. Składki nadsyłać należy na ręce firmy bankowej Kidder, Peabody & Co., w Bostonie.

Pierwszy śnieg.

LIMA, O., 5 października. Przez dziesięć minut padał tu śnieg grubemi płatkami. Najstarsi osadnicy nie pamiętają coś podobnego o tej porze roku.

ERIE, Pa., 5 października. Zeszłej środy mieliśmy tu lato w całej pełni. Wczoraj śnieg padał przez kilka minut i temperatura znacznie opadła. Najdziwniejszem jest, że śnieg spadł przy błyskawicy i grzmocie.

DETROIT, Mich., 5 października. — Specyalne telegramy z Calumet, Kalamazo, Charlotte i południowego Michigan donoszą o pierwszym śniegu tego roku. W Calumet nawet spadło tyle śniegu, że dzieci przy szkole rzucały kulami śnieżnemi.

O kapelusz kardynalski.

MINNEAPOLIS, Minn., 5 października. — W ściślejszem kółku dygnitarzy katolickiego kościoła w Ameryce wskazują na ks. arcybiskupa Williama H. Eldera z Cincinnati jako na przyszłego kardynała. Nadzieje te zapewne mają w sobie wiele prawdopodobieństwa, bo już przyszło nawet do opozycyi. Większość kleru katolickiego w Ameryce radaby widzieć na tem zaszczytnem stanowisku arcybiskupa Irelanda.

Arcybiskup Ireland był usilnie popierany przez zamordowanego prezydenta McKinleya i wielu innych wybitnych osób, a między tymi ministra Hay i senatora Dovis. Obecny prezydent Roosevelt jest także dobrym przyjacielem arcybiskupa. Oprócz tego, na czele stronnictwa przyjaznego arcybiskupowi Irelandowi, stanął biskup O'Gorman z Sioux Fall, który wraz z większością duchowieństwa ma starać się o kardynalstwo dla Irelanda.

Połknął swe sztuczne zęby.

BALTIMORE, Md., 6 października. — Maurycy A. Brooks połknął wczoraj w nocy we śnie swą sztuczną szczękę. Śniło mu się, że szczęka jego wpadła mu do gardła, a obudziwszy się, przekonał się ze strachem, że tak jest w istocie. Przywołany jednak lekarz, pomimo, że Brooks dusił się i dławił, zaprzeczył temu, wskutek czego Brooksa odesłano do szpitala Johna Hopkinsa, gdzie przekonano się, że szczęka rzeczywiście znajduje się w gardle przy końcu kości piersiowej. Lekarze używali wszelkich środków, aby szczękę wyciągnąć przez usta, lecz na próżno. Zrobiono wtedy otwór w szyi, lecz i w ten sposób nie można było szczęki wyciągnąć. Nie było innej rady, jak szczękę wepchnąć do żołądka. Gdy po wielu wysiłkach udało się wreszcie to uskutecznić, otworzono żołądek i dopiero teraz szczękę wyjęto. Brooks po obydwóch operacyach ma się względnie dobrze i jest nadzieja, że wkrótce przyjdzie zupełnie do zdrowia.

Polacy w Ameryce.

* Nanticoke, Pa. — Odbył się tutaj trzeci sejm Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pol. rzym. Kat. pod opieką św. Stanisława B. i M. w stanie Pelsylvania.

Obrady zakończono w jednym dniu. Zebrało się 12 delegatów z 9 towarzystw; jedno towarzystwo nie było reprezentowane. Rano odbyło się nabożeństwo, które odprawił Wiel. ks. Gramlewicz w asystencyi ks. Lipińskiego, ks. B. Dembińskiego i ks. Brzoski; kazanie wygłosił ks. Brzoska. Potem udano się do sali, przybyli gdzie i księża. Obrano marszałkiem ob. Juliana Wąpierskiego, a sekretarzem Mich. Popkowskiego; marszałkiem sali obrany został Szymon Maliszewski. Sekretarz jeneralny Wład. Januszewski odczytał protokół z 2 sejmu i sprawozdanie kasy pośmiertnej z 2 lat. Wyznaczono komisyą do rewizyi ksiąg.

Po południu ta komisya złożyła sprawozdanie.

Remanent pozostały z roku 1899 wynosił $2,553 00, w roku 1900 było dochodu $2,057,75, w 1901 do 1 września dochodu było $3 550 90.

Wydano przez 2 lata od sejmu 1899 do 1901 roku $6,509 23 a więc po odciągnięciu rozchodu od dochodu pozostaje się w banku czystych pieniędzy $1,652 43.

Przyjęto wnioski towarzystwa św. Stanisława B. i M., ażeby pojedyńczy członek, któryby chciał wstąpić do stowarzyszenia kasy pośmiertnej, miał dwóch członków z stowarzyszenia rewizyi doktora, drugi wniosek towarzystwa św. Apostołów Piotra i Pawła, ażeby, gdy będzie w kasie stowarzyszenia więcej nad dwa tysiące pięćset było złożono w banku na procent, które to dwa wnioski zostały przyjęte jednogłośnie. Inne postanowienia pozostały jak dawniej. Po załatwieniu tej czynności przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Jednogłośnie uchwalono, aby pozostał dawny zarząd, który podziękował delegatom za ich zaufanie i przyrzekł nadal pracować gorliwie jak dotychczas. Sekretarz jeneralny prosił, aby materyały kancelaryjne były kupowane z funduszów towarzystwa, na co się zgodzono. Inkorporator Józef Pludwich zrezygnował sam, na jego miejsce wybrany został Jan Paliniaszek. Na tem zakończono sejm III, i po modlitwie odmówionej przez księdza proboszcza został sejm zamknięty.

Zarząd stowarzyszenia tworzą: Radca duchowny ks. Gramlewicz; prezes, Jan Cepa; wiceprezes, Julian Wampierski; kasyer. Adam Sypniewski; sekretarz jen., W. Januszewski; inkorporatorzy; M. Biniek, Fr. Jabłoński i Stanisław Grzymski; rewizorzy: Fel. Wiśniewski, Jan Poliniaszek i Ignacy Solett.

* Milwaukee, Wis. — Do miasta naszego przybyła w tych dniach nowa gwiazda artystyczna. Jest nią, Polka pani Marya Ostoja, zamężna Moerschel, która zamierza osiedlić się w Milwaukee na stałe i poświęcić czas wolny od koncertów i występów nauce śpiewu.

Pani Ostoja jest śpiewaczką o europejskiej renomie. Koncertowała w Polsce, Niemczech, Włoszech i Francyi a recenzye dzienników tych krajów pełne były pochwał dla młodej a utalentowanej śpiewaczki.

Przytaczamy opinię gazet krajowych dla poznania czytelników naszych z talentem i rodzajem głosu naszej rodaczki.

"Głos Narodu" tak ocenia śpiewaczkę: "Jej w całem znaczeniu piękny i szczególniej w górze rosnący głos sopranowy, jej umiejętność w obchodzeniu się z organem, wskazują na sumienne studya wreszcie wdzięk, jaki nadaje wykonywanym utworom, wszystko to składa się na ogół zalet, dzięki w którym p. Ostoja zdobyła sobie poklask gorący i szczerze zasłużony.

"Czas" wychodzący w Krakowie, tak określa głos artystki: "Głos silny i metaliczny, nadający się więcej do partyi dramatycznych, niż koloraturowych, oraz nadzwyczajna czystość intonacyi, wywarły jak najlepsze wrażenie na publiczności.

"Nowa Reforma" pisze co następuje: "W wykonaniu tylu różnorodnych kompozycyi i stylów wykazała cenne przymioty. Sopran śpiewaczki o pięknym brzmieniu i inteligentne wykonanie od śpiewanych utworów zyskały huczne a zasłużone oklaski."

* Detroit, Mich. — jedna osoba zabita a dwie mocno ranione oto skutki pijaństwa w północno wschodniej dzielnicy miasta Detroit.

W sobotę zeszłego tygodnia na ulicy zauważono Augustyna Rybakowskiego. Szedł sobie zataczając się. Na uboczu stojący widzowie poczęli naśmiewać się z pijanego, aż jeden przerwał im prosząc, by mu dano pokój, bo jeśli upił się to za swoje.

Tymczasem Rybakowski tracił siły coraz bardziej. Słaniał się i zataczał coraz mocniej. Nie był to z powodu pijaństwa, lecz z powodu rany otrzymanej w okolicy serca. Z pod zaciśniętej poły sączyła się krew, a z nią uchodziło i życie. Nieszczęśliwy starał się zatrzymać uchodzącą krew, ale bezskutecznie. Siły go opuszczały. Widząc, że koniec jego bliski, zawołał na stojących słowy: "Chodźcie bracia pomożcie".

Przybiegli mu na pomoc Felix Grabowski, Michał Dombrowski i Fr Spenst. Widząc, że stan chorego jest krytyczny, Dombrowski uwiadomił dr. Lachajewskiego. Rybakowskiego zaniesiono do jego mieszkania pod nr. 18 Dawis Place. W tym czasie zjawił się lekarz. Chory już stracił przytomność. Zawieziono go do szpitala Harper. Nieszczęśliwy skonał w parę godzin potem nie odzyskawszy przytomności. Śmierć nastąpiła wskutek upływu krwi.

Napastników nie ujęto dotąd.

Oto skutki pijaństwa!

NOWE PISMO.

W Cleveland, O., wyszedł w czwartek w zeszłym tygodniu z pod prasy pierwszy numer nowego czasopisma tygodniowego pt. "Kuryer Clevelandzki". Wydawcą i redaktorem tego pisma jest proboszcz parafii św. Kazimierza w Cleveland, ks. K. Łabiński.

— W procesie honorowym Schleya wczoraj porucznik Doyle z Brooklyna zeznał, że Schley w przededniu bitwy pod Santiago uwiadomił Sampsona, iż flota hiszpańska mogłaby uciec.

Nowe książki.

Z pod prasy wyszły następujące nowe książki:

- NA GRANICY. Nowela przez M. Reichenbacha Przekład D. G. Cena 15c.
- DZIESIĘĆ MILIONÓW DOLARÓW. Nowela Maurycego Jokaj'a. Przekład z węgierskiego. Cena 15c
- NASZA ODYSSEA w 1885 roku, szkic z Letnich wycieczek. Skreślił J. Alrysa. 15c.
- NAD PRZEPAŚCIĄ. Nowella Maksymiliana Ringa. 15c

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Więc mąż mój wolny? — zapytała Jadwiga.

— Gościem moim jest najmilszym — rzekł Konrad i klasnął w dłonie.

We drzwiach ukazał się giermek.

— Miecz księcia Henryka szląskiego! — zawołał rozkazująco.

Ten miecz odebrany w chwili uwięzienia musiał być już przygotowany na ową chwilę, bo zaraz się zjawił inny giermek, niosąc miecz na poduszce.

Przyklęknąwszy, oddał go Henrykowi.

Książe szląski wziął miecz z pewną rozkoszą i przypasał do boku, potem zaś odpiął go wraz z pochwą i postawił w kącie komnaty, z czego skorzystały wnuczki, aby się rąk dziadka uczepić.

— Wszak gościem teraz jestem, nie godzi mi się więc miecza mieć przy boku.

— Gościem, a Bóg daj i sojusznikiem! — zawołał Konrad.

— Jakto? — zapytał Henryk.

— Sojusznikiem w pokonaniu nieprzyjaciół mego bratanka Bolka.

— Jakto? — zapytał porywczo po raz drugi ze zdziwieniem Henryk.

— Ha, jakiś Gosław, giermek nieboszczyka Leszka, ciągle się uwija i chce zamek dla siebie zagarnąć—odrzekł Konrad, spuszczając jednak wzrok przed badawczem spojrzeniem księcia szląskiego.

— Gosław, hm! chyba, że zamek pragnie dla Bolka odebrać! — rzekł Henryk, przeszywając wzrokiem mówiącego.

— Ale!.. on i na wasze życie godził, a kręcił się pod zamkiem.

— Żeby raz to nasienie zagubić, mielibyśmy więcej spokoju! — rzekł porywczo, zaciskając pięść Konrad.

Henryk nic już nie odpowiedział, pokiwał tylko głową.

— A gdzież Bolko? Gdzie jego matka? — zapytał.

— Na jakiś czas musiałem ich zamknąć w Sieciechowie przed napaścią owego Gosława, boć gdy jechali z Sandomierza do Krakowa, zbój ten chciał ich uśmiercić, teraz we dwu bronić ich możemy.

— Ah, brońcie, lecz w spokoju bez krwi rozlewu! — wtrąciła Jadwiga.

— Tak mi Panie Boże dopomóż! — zawołał Konrad, kładąc rękę na piersiach.

— Ale dopóki nie przełamiemy chleba i nie wypijemy z jednej czary, nie ma jeszcze zupełnego braterstwa!

I Konrad klasnął trzy razy w dłonie.

Na odgłos ten wszedł Przygoń, a za nim wniesiono najpierw chleb biały na cynowej misie, a tuż zaraz ukazał się pachołek ze dzbanem i kubkiem.

— Przełamiemy więc — rzekł zapraszając Konrad.

I ująwszy chleb, podał go księciu szląskiemu.

— Przełamiemy — odrzekł tenże, ująwszy chleb z drugiej strony — przełamiemy, lecz iść będziemy zawsze tylko w imię sprawiedliwości i prawdy!

— Oby Bóg czuwał nad wami! — rzekła Jadwiga, a księżniczki spoglądały łykając ślinkę, bo woń przynoszonych przez pachołków potraw, drażniła ich smak, podniecony długiem na posiłek oczekiwaniem.

Za chlebem poszedł puhar miodu wspólnie przez obu rycerzy wychylony, a potem już w spokoju zasiedli do uczty. Jadwiga na prośby księcia mazowieckiego zasiadła wraz z wnuczkami do wspólnej z rycerzami uczty.

Olbrzymie udźce dzika i łosia pływające w wieprzowej tłustości i obłożone tłuczoną kaszą podawano biesiadnikom. Każdy brał upatrzony kawał palcami, nakładając kaszę i tłuszcz łyżką na mniejsze, stojące przed nim cynowe miski.

Ogryzano zaś potem tak smakowicie mięso, maczając w tłuszczu i kaszy, iż dziwić się należało rzeczywistej wstrzemięźliwości Jadwigi, która przyrzekłszy sobie chlebem się tylko posilać, zaspakajała głód, maczając go w wodzie; za to wnuczki zjadały chętnie wydzielone im kąski.

Za każdym z biesiadników stał pachołek z misą wody i długim w desenie tkanym ręcznikiem, aby po skończonej uczcie było w czem ręce umyć i obetrzeć.

Puhary też gęsto nalewali pachołkowie mazowieckim ciemnym miodem.

Jadwiga widząc, że wśród pogodzonych w miarę wychylanych puharów wzrasta serdeczność i zbytnia wesołość, miała się właśnie wynieść wraz z wnuczkami, gdy psy ogryzające pod stołem rzucone im kości, rzuciły się do drzwi i radośnie szczekać poczęły.

Za drzwiami też ozwał się świst i śmiechy, którym zawtórował książe mazowiecki.

Henryk zmarszczył brwi, spoglądając pytająco na Konrada.

Jadwiga niespokojny wzrok ku drzwiom zwróciła.

— To moi synkowie! przybyli tak na łeb na szyję! — zawołał.

— Posłałem po nich do Rawa, aby byli przy naszem pogodzeniu się, a na wieczne czasy braterstwo i krewieństwo zapamiętali.

Drzwi się też otworzyły a Kazik i Bolko, synowie Konrada weszli do komnaty.

Wyrostkami obaj byli. Starszy był równy zaledwie wiekiem Bolkowi, księciu krakowskiemu, wyglądali jednak rycersko, a śmiałe wejrzenie dawało znać, iż w tych młokosach wojacze serce się odzywa.

Stanęli jednak skromnie, niedaleko ode drzwi, czekając na wezwanie ojca.

— Zbliżcie się tutaj wisusy! — zawołał.

— Objąć nisko za kolana Henryka, księcia szląskiego, a miłego nam krewniaka, a potem paść do nóg jego świętobliwej małżonce i prosić, żeby was w swej pamięci miała! — wołał dalej, gdy synkowie pierwszy rozkaz spełnili.

Spełnili też i drugi, a potem spoglądali na małe księżniczki, czekające, czy im ojciec względem nich nie wyda jakiegoś rozkazu.

— Do mnie, a żwawo! — zawołał Konrad.

Chłopcy się zbliżyli.

— Żebyście pamiętali, iż zgoda między Henrykiem, księciem na Szląsku, a ojcem waszym, księciem na Mazowszu jest zupełna; macie, macie — to mówiąc, wypłazował każdego z nich mieczem po plecach.

— Hi, hi, hi! — zaśmiały się wnuczki Henryka.

— Hi, hi, hi! — przedrzeźnił je Konrad, a po tem się ozwał:

— Wiecie co — a gdybyśmy też zaręczyli wasze synogarlice z mojemi niedźwiedziami! he!

— Mając ojca — rzekł książe szląski i wychylił nalany puhar.

— Ważniejszeć słowo dziada, a i świętobliwej babki — rzekł Konrad skłaniając się przed Jadwigą.

— Byleby zgoda była, a błogosławieństwo Boże — rzekła księżna.

— Zgodzę się na wszystko, co mój pan i małżonek postanowi.

— A więc bracie, krewniaku! — zawołał Konrad, obejmując księcia szląskiego.

— Ha, jeżeli taka wola Boża, a syn mój nie będzie miał nic przeciw... — odrzekł tenże.

— Kazik, bierz Gierkę za rękę, Bolko Kościę — to mówiąc podawał rączki śmiejących się księżniczek w ręce swych synów.

— A teraz padnijcie do nóg, dziadziowi i babci.

— Niech żyje dom mazowiecki w połączeniu ze szląskim! — zawołał Konrad, wychylając puhar, gdy tymczasem Henryk i Jadwiga w rozczuleniu ściskali korzącą się przed nimi dziatwę.

Jadwiga jednak widząc, że zgody na ten raz dokonała zupełnie, zabrawszy wnuczki, wysunęła się z komnaty, zostawiając obu książąt ucztujących i snujących dalsze zamiary.

Kazik zaś i Bolko na rozkaz ojca odeszli do swej izby, aby się posilić i spocząć po całodziennej podróży.

ROZDZIAŁ XXII.

Odpust w Sieciechowie.

Gwałt, jakiego się dopuścił na bratanku książe mazowiecki, oburzył nawet jego stronników.

Zaraz też po opadnięciu wody zbierała się szlachta i panosze w Małopolsce, chcąc ciągnąć na Mazowsze. Nim jednak się zwołano pod wodzą Marka z Mogilna, dużo upłynęło czasu, a nieszczęśliwa księżna próżno oczekiwała pomocy w celi sieciechowskiego klasztoru, do której nawet wiosenny promień słońca słabo dochodził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

FRANCUZ O BOERACH.

Pułkownik francuzki Viellabois de Mareul, który wysławił się przed kilku laty tajemniczem zniknięciem z ojczyzny, a potem zajmował stanowisko jenerała Boerów, nadesłał do paryskiej "Liberte" list z którego podajemy szczegóły, odnoszące się do obyczajów i życia wojskowego Boerów.

W obozie Boerów nie używają żadnych trąbek i bębnów, służbę obozową spełniają kolejno małe grupy; jedne od zmierzchu do świtu, drugie od wschodu do zachodu słońca. Namiot jenerała komendanta służy za klub dla każdego, kto chce z niego korzystać. Nie ma kar ani nagród, nie ma bójek ani przymusu, wszystko jest spełniane z własnej woli o oznaczonych godzinach, jako obowiązek sumienia. Obozy mają służbę telegraficzną i pocztową, jak dla chorych. Są jednak przedewszystkiem zajmujące dla ducha jakie je ożywia. Unosi się ponad nimi powiew religii, która wszystko odnosi do Boga, zarówno los Transwalu, jak obronę wolności i prawa uciśnionego ludu. Jenerał, któremu składa się życzenia odpowiada: "Bóg pozwolił". Jest także rycerska cecha sprzeczna z naszem praktycznem samolubstwem, a przestrzegana ściśle przez Boerów. Dla niej jenerał Joubert pozwolił kobietom i dzieciom opuścić oblężone Ladysmith, a nie mniej świadczy o niej pełna prostoty delikatność w stosunkach z cudzoziemcami.

Ktokolwiek widział ich każdego wieczoru, śpieszących grupami, konno lub piechotą, na nocne posterunki, punktualnych bez względu na pogodę, schylić muszą czoła przed tą wyższą siłą, którą przytwierdza tych ludzi wolnych i nagina pod twardze wymagania wojennej karności.

Ktokolwiek widział ich wśród walki, roztropnych, z bystrym wzrokiem ze strzelbą szybką i zabójczą, przenoszących z miejsca na miejsca, skupiając się w jednej chwili, nieustraszonych, a przytem na wszystko miłosiernych, zawierających ogień, gdy wywarł już skutek, nie ścigających nieprzyjaciela, gdy ten zmuszony do odwrotu, zrozumie, widząc ich tak poważnych i tak panujących nad sobą, że ci Boerowie, to istoty niezwykle pewne zarówno swojej stanowczości, jak wytrwałości — nie tylko prawdziwi żołnierze, ale nadto tak doborowi, jakich teraz nie ma już od dawna.

Około tych ludzi świat mógł by zmienić swoją postać. Oni pozostali tacy sami jak ich ojcowie, kiedy przed 200 laty przywieźli na przylądek afrykański swoie rodzinne, zwyczaje i wiarę. Znajdowali się na swoich koloniach tak warownych zamkach wolni i odosobieni, myśliwi jedźcy, żołnierze z krwi, rycerscy z natury, o manierach pełnych godności i z rysami, wyrażającemi silną wolę i stanowczość.

PRZECIW SUCHOTOM.

Na ostatniem walnem posiedzeniu kongresu ku zwalczaniu gruźlicy w Londynie uchwalono szereg rezolucyi, które posiadają ogólne, międzynarodowe znaczenie i z tego powodu zasługują na streszczenie. Oto najważniejsze uchwały:

1) Plwociny dotkniętych gruźlicą osób są główny czynnikiem w przenoszeniu tej choroby z człowieka na człowieka i z tego powodu wszelkie spluwanie na podłogę powinno być ustawą wzbronione.

2) Kongres sądzi, że w szpitalach i ambulatoryach tuberkuliczni pacyenci powinni otrzymywać piśmienne pouczenie o gruźlicy, tudzież kieszonkowe spluwaczki.

3) Dobrowolne donoszenie o wypadkach gruźlicy i energiczna akcya zapobiegawcza okazały się skutecznemi, należy więc dążyć do zaprowadzenia powszechnego obowiązku donoszenia, celem przedsiębrania dalszych zarządzeń.

4) Tworzenie lecznic jest koniecznem.

5) Urzędy zdrowia powinny używać wszelkich przysługujących im na mocy ustawy środków, ażeby zapobiedz rozszerzaniu się gruźlicy przez spożywanie zakażonego mleka i mięsa.

6) Ze względu na istniejące wątpliwości co do tożsamości gruźlicy u bydła i ludzi, należy zwrócić się do rządów z prośbą, ażeby natychmiast w tej sprawie zarządziły naukowe badania.

7) Dzieło oświecenia mas ludności o gruźlicy przez osobne towarzystwa zasługuje na wydatne poparcie. W ten sposób wyrobi się rozsądna opinja publiczna, popierająca nawzajem działalność właściwych organów sanitarnych.

8) Kongres wyraża zapatrywanie, że celem zwalczania gruźlicy należy powołać do życia nieustającą komisyę międzynarodową.

9) Przepełnione i niezdrowe pomieszkania klas pracujących uniemożliwiają leczenie gruźlicy, przyczyniają się do jej rozszerzenia i czynią zdrowych ludzi podatnymi do zakarzenia.

Jak ratować dławiących się?

Nieraz się zdarza, że dzieci lub starsze osoby udławią się przy połykaniu mięsa, jabłka i. t. p. Jako najlepszy środek przeciwko uduszeniu dławiących się, polecają rzeczoznawcy: włożyć palec wskazujący głęboko aż ku krtani i wywarzyć kęs dławiący, który tkwi po nad głośnią. Tylko nie trzeba tracić czasu, bo w minucie może już być za późno, gdyż w tym czasie oddychamy 16 razy a przy dławieniu się brak tchu staje się przyczyną śmierci.

Pierwszy mąż.

KOMEDYA W JEDNYM AKCIE

z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

(Na stronie).

Niewiniątko oczki spuszcza.

(Głośno).

Powiedz mi też czy widziałaś nieboszczyka pana Wagnera.

Antosia.

Którego?

Edward

Jak to którego, nieboszczyka, to jest który nie żyje.

Antosia.

A, pańskiego.

Edward *(przerywa).*

Mego, masz tobie, no niech będzie mego.

Antosia

Co go nazywali Felusiem pękatym?

Edward.

Pękatym, nie źle na początek.

Antosia.

Nie raz on na mnie dobrze oczy wytrzeszczał... ogromne miał kocie oczy.

Edward.

Kocie oczy? ogromne?

Antosia.

Tak, tak, ogromne.

Edward.

I dla czegóż wytrzeszczał tak te ogromne kocie oczy?

Antosia.

E, bo kiedy się wstydzę, pan się będzie śmiał.. jeszcze nim wyjechał w dalekie kraje, zkąd nie wrócił, a ja miałam macochę, byłam wtedy mała, a moja macocha była ładna i bardzo tłusta, sprzedawała owoce na straganie, a pan nieboszczyk lubiał tłuste, kręcił się też kręcił koło niej, a ja byłam przy niej ciągle, więc jak teraz trochę rozumiem, stałam mu na przeszkodzie.

Edward.

Aha!

Antosia.

Pewnego razu zbliżyłam się do drzwi i przez dziurkę od klucza zobaczyłam, to jest usłyszałam dobre klapnięcie.

Edward.

Pewno pocałunek?

Antosia.

Gdzie tam moja macocha dała mu ogromnie w gębę.. O! bo moja macocha.

Edward.

Rozumiem, ależ to był urwisz, uwodziciel.

Antosia.

Na dziesięć mil w około większego nie było, a szczególniej kiedy był podcięty.

Edward.

Pijak!

Antosia.

Z mężami i kochankami zapijał, a żony i panny..

Edward.

Rozumiem. I to ma być wzór dla mnie. Powiedz mi też kochanko, jak on wyglądał, musiał być przystojny, co?

Antosia.

To pan nie widział jego portretu?

Edward.

Więc macie tu portret jego?

Antosia.

Jest schowany, pani kazała go wyrzucić do inspektów i nikomu nie pokazywać.

Edward.

Aha! kazała go umieścić między rzadkiemi roślinami.. pojmuję.. Pokaż no mi ten portret.

Antosia.

Kiedy pani nie kazała.

Edward.

Ale ja każę, nowy twój pan, no no, nie wzdragaj się, pokaż, na wstążki dostaniesz.

Antosia.

No to już dobrze, pójdę, poszukam.

Edward *(sam).*

Uwodziciel, pijak, strona moralna piękna, ani słowa, zatem był przystojny. O, kobiety najsprawiedliwsze pod słońcem istoty! Sztywne kołnierzyki, białe mankiety, wąsy wymuskane, i gęba niczego, to was tylko zachwyca!

Antosia *(z portretem).*

Oto jest!

Edward.

Zobaczymy tego Don Juana! tego nie odżałowanego Feliksa..

Antosia.

Tylko trochę kurz obetrę.

(Obciera).

Teraz może pan się przyjrzeć.

Edward.

Co, co?

Antosia.

Portret nieboszczyka.

Edward.

Ależ to straszydło na ptaki, okropny jest, przerażająco brzydki.

Antosia.

Musiał być taki kiedy moja macocha tak go uczęstowała.

Edward.

Ale nos; cóż to za nos, kołnierzyk jedzie w górę, okropność, i mnie wyrzucają, że źle wiąże krawaty. Eh! to chyba nie prawda, portret nie podobny.

Antosia.

Jak dwie krople wody, nawet mówią, że nieco schlebiony.

Edward.

Tego już nadto, czemże ja jestem? jaki być muszę, jeślim gorszy od takiej przebrzydłej małpy! Słuchaj, czy ja jestem bardzo brzydki?

Antosia.

Pan? o!

Edward

Niezgrabny?

Antosia.

Eh!...

Edward.

Cóż to o, eh, znaczy?

Antosia.

Pan jest wcale przyzwoity.

Edward.

Co?

Antosia.

Elegancki.

Edward.

Ah dzięki ci, dzięki.

(Całuje ją).

Śliczna dziewczyno!

Antosia.

Ależ panie..

Edward.

Ty przynajmniej widzę, gust jakiś posiadasz, służąca żony sprawiedliwość mi oddaje, gdy tymczasem żona, żona własna! O Anielo! nie sprawiedliwa, zaślepiona żono, stawiasz mnie niżej od tego potworu! zemszczę się! o tak, postępowanie twoje na odwet zasługuje, pójdź Antosiu, pójdź bliżej, niech cię uściskam, jeszcze raz!

(Ściska ją).

Antosia *(broni się),*

Za kogo mnie pan ma? ja nie pozwolę!

Edward.

Pozwolisz. pozwolisz.

Antosia.

Proszę pana tak sobie nie pozwalać.

Edward.

Jeszcze raz cię pocałuję, tylko raz.

(Ściska ją).

Aniela *(wchodzi).*

Co ja widzę!..

Antosia

Pani! O, dla Boga! uciekam!

(Z portretem w ręku).

SCENA VII.

Edward Aniela.

Aniela.

W samą porę, przyszłam, pięknie, ślicznie, we własnym domu, w mojej prawie obecności!.. O panie!..

Edward *(zmięszany).*

Wybacz, pozwól, wytłomaczę się, najprzód trzeba wiedzieć, zkąd to wszystko pochodzi.

Aniela.

Dziś rano prawiłeś mi o miłości.

Edward.

Nic dziwnego uczucie moje wzgardzone, ztąd gniew, ztąd...

Aniela.

Ah co za niemoralność! Podobna zniewaga! o Feliks nigdyby..

Edward.

Aha.

Aniela.

O! z pewnością..

Edward.

Zdaje się, taki był uczciwy.

Aniela.

Tak mój panie, tak.

Edward.

Tak szlachetny, delikatny.

Aniela.

Tak, tak..

Edward.

I tak piękny, tak piękny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BOGATA RODZINA POLSKA.

Posag, jaki Ludwika hr. Krasińska wnosi Adamowi ks. Adamowi Czartoryskiemu, składa się z 71 dóbr ziemskich, folwarków i wsi, 19 nieruchomości miejskich w Warszawie, posiadłości kopalnianych we Włoszech, tudzież kilku fabrych i przedsiębiorstw przemysłowych.

Dobra Adamowej księżny Czartoryskiej, składające się na jej wiano, są następujące:

W gub. płockiej: w powiecie przasnyskim Krasne z przyległościami: Augustów, Helenów, Zbitki, Milewo, Szwejki, Szczuki, Węgrzynowo, Chodub, Zalesie, Wężowo, Kozino, Tabuły, Nowa Wieś, Kurowo, Filipy, Gorąca, Mossaki, Godacze, Szlasy, Gawronki, Bramura, Kierzki, Suche, Łazy, Grondy, Sławki, Zbiki, Starki, Bobowo i Milewo Byki, oraz w powiecie ciechanowskim Mossaki Łączki, Szlasy Bure, Węgrzynowo, Smieciny i osady we wsiach: Smiecino i Nużewo, nadto znaczny udział w dobrach Krasiniec z cukrownią tamże.

W gub. siedleckiej: w pow. garwolińskim: dobra Nowodwór i Osmolice, w pow. łukowskim: Gułów z przyległościami, Konorzatka i Purtowizna.

W gub. łomżyńskiej: dobra Orzyce, Magnuszewo-Małe, Magnuszewo-Laski, Bramura, Jaciążek, Milewo, Wierzchonie, Przystań i Nowa Wieś, Krasnosielec z folwarkiem Karolinów i Magnuszewo-Wielkie, oraz w pow. pułtuskim drzeżawa wieczystoczynszowa Łubienica.

W gub. kieleckiej: w pow. olkuskim: zakłady lecznicze Ojców, Dolina, Ojcowska, Prądnik, Smardzewice, Czajowice i Kołęcin vel Podzamcze, tudzież "Zamek Ojcowski".

W gub. lubelskiej w pow. chełmskim osada Pomian i dobra Zulin.

W Galicyi: w pow. rohatyńskim dobra Rohatyn z przyległościami: Rabńce, Kutce, Wierzbołowce, Załuże, Sołoniec i Potok.

Nadto należą do hr. Krasińskiej: na wyspie Brazza w Austryi posiadłość i kopalnie asfaltu "Skrip"; we Włoszech posiadłości: Manopello i Letto Manopello również z kopalniami asfaltu, położone w prowincyi Ch eti. Nadto część integralną majątku panny młodej stanowią: warszawskie przedsiębiorstwo asfaltowe i kapitały zabezpieczone na hipotekach miejskich i wiejskich. Rezydencye na całym obszarze wyliczonych dóbr mieć będą Adamostwo ks. Czartoryscy dwie, i to pałace w Rohatynie i w Krasnem, dokąd też po uroczystościach zaślubin wyjechali koleją nadwiślańską.

Adam Czartoryski, książe na Klewaniu i Zukowie, jest właścicielem dóbr: Sieniawa, Dybków, Adamówka, Cieplice, Dobcza, Dobra, Majdan Sieniawski, Rudka, Słoboda, Dąbrowica, Pawłów i Wylewa w powiecie jarosławskim, oraz Milcza Jasiel, Moszczaniec, Puławy i Surowica w powiecie sanockim, a nadto właścicielem hotelu Lambert w Paryżu.

POSZUKIWANIA.

Wincenty Sobian poszukiwany jest w ważnym interesie przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Karol Rodziak, Nampa, Idaho.

Jan Waszkiewicz, który dawniej przebywał w North Bridge, Mass, pochodzący z Galicyi, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Antoni Błoniarz, 26 Winter st., Adams, Mass.

Marcin Siniewa, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii grodzińskiej, pow. sokolskiego, wsi Zakola, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Adres: Jan Łukaszewicz, 122 Mermark st., Manchester, N. H.

Władysław i Leon Hojnaccy, pochodzący z gub. płockiej, powiatu i miasta Lipno, poszukiwani są przez podpisanego. Pierwszy przybył przed 8 laty, a drugi przed dwu laty do Ameryki i mieli przebywać w Toledo a później w Chicago. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem: Jan Gołembiowski, b x 146, Collinsville, Conn.

Poszukuje Jana Kuryta, pochodzącego z gub. suwalskiej, wsi Gruszki, który przebywa gdzieś w Pennsylvanii. Ktoby wiedział jego adres lub on sam, raczy mi takowy łaskawie nadesłać J. Sulik, 49 Grove st. New Britain, Conn.

Szymon Kowal, który przybył do Ameryki z początkiem czerwca i niewiadomo co się z nim stało, poszukiwany jest przez swych braci. Ktoby o nim wiedział raczy nam donieść a dostanie $2 00 nagrody pod adresem: Antoni Kowal, Audenried, Pa.

Maryanna Krzepka, pochodząca z gub. łomżyńskiej, powiatu Kolno, wsi Kusie, poszukiwana jest przez swego brata. Adres jego jest: Józef Krzepka, box 22, Greenfield, Mass.

Ignacy Guralski i Fr. Radziszkiewicz, pochodzący z gub. płockiej, pow. Sypno, gminy i wsi Brudzeń, poszukiwani są przez niżej podpisanego. Ktoby o nich wiedział raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Guralski, South Port, Conn.

Jan Sorota, pochodzący ze wsi Szalowej, pow. gorlickiego w Galicyi jest poszukiwany przez swą córkę. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Katarzyna Sorota, 22 Bassett st, Lowell, Mass.

Michał Butor, pochodzący ze wsi Rycerki Górnej, pracujący w jakiejś fabryce w Chicago, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Jana Brzuchańskiego, Glenella, Manitoba, Canada.

Aleksander Panpotowicz, pochodzący z gub. łomżyńskiej, jest poszukiwany przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Panpotowicz, 33 River st, W. Linn, Mass.

Jan Lackowicz, pochodzący ze wsi Niwka w Galicyi, poszukiwany jest przez swego kolegę. Ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Jan Kulpa 63 Main st., Bellows Falls, Vt.

Józef Sokołowski poszukiwany jest przez swego brata w ważnym interesie. Pochodzi on z Frysztaka w Galicyi i jest w Ameryce 18 lat. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Józef Bubala, 60 Dwight st., Chicopee, Mass. (41 43)

ZAJĘCIA poszukuje 32-letni mężczyzna, który ukończył 4 klasy gimnazyalne, i niedawno przybył z Europy. Uprasza rodaków, aby go poinformowali, jeżeliby wiedzieli o jakiem zajęciu. Adres: Jan Kozłowski, 83 N. 6th st., Brooklyn, N. Y.

FARMY Jeżeli chcecie dobrą urodzajną farmę za małą gotówkę, to kupcie w Nowej Polsce przy stacyi Beaver w powiecie Marinette, Wis., w dobrze zaludnionej osadzie od $8 do $10 za akier na 5 lat wypłaty. Wszystko można sprzedać za gotówkę. Roboty można dostać pod dostatkiem. Po szczegóły zgłoście się do: Theo Rudziński Land Co., 403 Mitchell st., Milwaukee, Wis.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Panu A. Narłowicz w N. Hatfield, Mass. — "Gazeta Polska" podobnych rzeczy nie zamieszcza, gdyż to przynosi tylko hańbę narodowi.

Panu W. D. w Brooklyn, N. Y. — Za uznanie dziękujemy, ale projekt Pański nie przyniósłby nam żadnej korzyści.

Panu Julianowi Zagórskiemu w Bay Side, L I, N. Y. — Prosimy o cierpliwość, a rzecz wyjaśnimy, wglądnąwszy w statystykę kościelną.

CHICAGO.

— **Wzrost interesów handlowych** i przemysłowych miasta Chicago daje się najwięcej odczuć na tutejszej poczcie. Roboty przy rozsyłce listów i przesyłek pieniężnych i towarowych jest tak wiele, że urzędnicy pracują nawet w niedzielę. W sobotę było 1200 worków pocztowych niewysłanych, pracowano więc w niedzielę i pozostało jeszcze z przeszłego tygodnia 78 worków niezałatwionych. Wobec tego bardzo rosnącego nawału interesów w naszem mieście, wydaje się możebnem, że stawiany obecnie nowy budynek pocztowy może być jeszcze za mały dla potrzeb miejscowych.

— **Miasto Chicago i komisarz** budowy p. Piotr Kiołbassa mają na karku proces o $25,000 odszkodowania wytoczony przez panią Annę Goldstein. Kobieta ta posiada dwupiętrowy budynek drewniany pn. 108 Pacific ave., który przetrwał pożar chicagoski, ale znajdował się w tak opłakanym stanie, że groził zawaleniem się. Niedawno pochylił się gwałtownie w bok, choć był popodpierany. Pomimo tego Goldsteinowa miała z niego $50 dochodu miesięcznego. Komisarz budowy polecił właścicielce wypróżnić budynek i rozebrać go w przeciągu dni pięciu, a gdy rozkazu nie usłuchała, polecił robotnikom miejskim dom ten rozebrać. Stąd proces.

— **W ubiegłą niedzielę** odbyło się posiedzenie przedstawicieli grup związkowych w hali Pułaskiego. Spora ilość delegatów stawiła się na czas oznaczony. Komitet, któremu powierzoną została myśl opracowania projektu zasad, na podstawie których mogłaby się utworzyć w Chicago centralna kasa chorych grup chicagoskich, przedłożył swój projekt, poczem delegaci grup zabierali głos w sprawie głównych podstaw dla przyszłej kasy. Głównie szło o to, jaka wkładka ma być wziętą za podstawę dla kasy chorych, jak również czy ma być stosowany system jednej wkładki i jednakowej zapomogi dla chorych, czy też ma być potrójna zapomoga tj 5. 10 i 15 dolarów wraz z odpowiednią wkładką. Prawie wszyscy delegaci objawili życzenie, aby w nowej kasie chorych była jedna wkładka dla wszystkich i jednakowa zapomoga w sumie $5. Co do wysokości wkładek postawiono trzy wnioski, mianowicie: 35 centów na miesiąc, 25 centów na miesiąc i rozpisywanie wkładek co miesiąc, stosownie do ilości chorych. Trzy te wnioski postanowiono przesłać grupom, aby rozpatrzyły je i głosowały nad nimi, a następnie przedłożyły przez delegatów ilość głosów otrzymanych na każdy z powyższych wniosków. Skoro gmina polska otrzyma na następnem posiedzeniu sprawozdanie z głosowania nad powyższemi wnioskami, rozpocznie się omawianie szczegółowe dalszych wniosków i całej ustawy mającej się utworzyć ogólnej kasy chorych w Chicago.

— **Szef policyi rozporządził** bardzo słusznie, ażeby włóczęgów szukających po stacyach policyjnych noclegów w zimie, posyłano do roboty do więzienia w Bridewell.

— **W zeszłym tygodniu** został sformowany tu ogromny trust pługów. Zawiązała się nowa spółka rozporządzająca stu milionowym kapitałem. Przyłączyli się do niej najwybitniejsi fabrykanci pługów. Celem i zadaniem tej korporacyi będzie rozpowszechnienie sprzedaży pługów na rynkach całego świata. W Auditorium Annex zebrało się wczoraj dwudziestu trzech głównych fabrykantów w kraju, z kapitałem sto milionów dolarów. Prezydentem tej organizacyi jest Charles R. Deere z Moline. Starania w celu nawiązania tego ogromnego trustu prowadziły się już od dłuższego czasu. Spotkano wiele przeszkód. W końcu za staraniem adwokata Vincent starania te przyszły do skutku i obecnie posiadamy trust pługów, który zawładnie rynkiem całego świata. Dążeniem tej ogromnej korporacyi będzie staranie o rozpowszechnienie handlu pługami po najdalszych zakątkach świata, tam gdzieby pojedyncza kompania nigdy dotrzeć nie mogła. Pługi stalowe będą rozsyłane po południowej Ameryki, Azyi, Afryki i w głąb Rosyi.

— **Antoni Buszkiewicz**, zamieszkały pn. 3015 Fake ave., został napadnięty w okolicy 22ej ulicy i Morgan st. przez dwóch nieznajomych mężczyzn. Jeden z napastników strzelił do niego dwa razy i trafił go w szyję. Ranionego zawieziono do szpitala powiatowego i zdaje się, że rana jego jest niebezpieczną. Buszkiewicz nie umie sobie wytłomaczyć napadu.

— **Jan B. Burtisz**, palacz u South Chicago Furnace Co. przy 109 ul. został znaleziony nieżywy w przedziale kotłow fabryki. Udusił się gazami wypływającemi z kotłów. Liczył lat 30, mieszkał pn. 1833 Hoxie ave.

— **Peoples Gas Light** & Coke Co. skarży gazetę "Chicago American" o odszkodowanie w kwocie pół miliona dolarów, twierdząc, że gazeta ta ją oczerniła i wojnę z nią rozpoczęła.

— **Emma Goldman** zamierzała w Chicago powtórzyć mowę, która niegdyś w Cleveland miała skłonić Czołgosza do zrobienia zamachu na prezydenta. Burmistrz polecił szefowi policyi nie dopuścić do wygłoszenia tej mowy.

— **Zdaje się że szkoły** wieczorne w szkołach publicznych zostaną otwarte dopiero po Nowym Roku.

— **Pożar zniszczył** w South Chicago dom pn. 9427 Ewing ave., i rodziny Jana Kuca i Józefa Boyera pozostały bez dachu nad głową.

— **W piątek rano umarł** Stanisław Czajka, długoletni współpracownik w biurze Dziennika Chicagoskiego. Przyczyną śmierci był tyfus, do którego w ostatnim czasie przyłączyło się jeszcze zapalenie płuc i to spowodowało śmierć.

Stanisław Czajka, urodził się w Waldowie w Prusach zachodnich w roku 1866, a w roku 1880 przybył do Ameryki z rodzicami i osiedlił się w Chicago.

Zmarły pozostawił wdowę i troje dzieci. Z powodu jego śmierci Dziennik Chicagoski traci jednego z szczerych współpracowników.

Niech odpoczywa w pokoju, a ziemia amerykańska, której był dobrym obywatelem, niech mu lekką będzie.

— **Sąd przysięgłych** oddał pod sąd kryminalny byłego miejskiego inspektora nafty Bob Burke, oskarżając go o sprzeniewierzenie miejskich pieniędzy, raz w sumie $14,000, a drugi raz w sumie $9.000. Kaucyę jego naznaczono w pierwszym wypadku na $15.000, w drugim na $10,000. Burke wręczył w tych dniach skarbnikowi miejskiemu dwa czeki na sumę $23 000 ale widocznie nie wystarczyło to, ażeby go uniewinnić w oczach sądu przysięgłych.

— **Pan B. J. Zalewski**, wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st., Chicago, Ill. (x)

— **Pan Antoni Jax**, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 8 października. — Dzisiaj skończył się termin służby admirała Schley.

WASHINGTON, 8 paźdz. — Prezydent Roosevelt rozpoczął pracę nad orędziem do kongresu, a najważniejszym punktem jest sprawa kanału Nicaragua.

WIEDEN, 8 października. —W sprawie uśmierzenia zaburzeń na Bałkanach, zebrali się na wspólną naradę król rumuński, hrabia Goluchowski i cesarz austryacki.

WIEDEN, 8 października. — Porucznik B. Sojka został w pojedynku zabity przez kupca E. Lowenfeld.

LONDYN, 8 października. — Ze Symli nadeszła wiadomość, że emir Afganistanu umarł.

Drobne wiadomości krajowe.

— W miasteczku Braddyville Ia., spaliła się północna połowa dzielnicy handlowej.

— Na demokratycznej konwencyi stanowej w Trenton, N. J.; otrzymał nominacyę na kandydata na gubernatora burmistrz Newarku, James M. Seymour.

— W Bostonie zakończył się strajk 200 robotników kompanii ekspresowej układem polubownym.

— We Warsaw, Ind., spadł po raz pierwszy w tej jesieni śnieg i pokrył ziemię na pół cala, ale stopniał szybko. Od lat 30 nie było tam śniegu tak wcześnie.

— W Pana, Ill., w piątek wieczorem panowały egipskie ciemności z powodu, że maszyniści w wodociągach zastrajkowali celem osiągnięcia 8 godzinnego dnia pracy.

— W Sandusky, O., spaliła się fabryka "American Crayon Co". Pożar zrządził szkodę na $140,000.

— W Mount Pleasant, niedaleko Muncie, Ind., odkryto źródło nafty wydające podobno 135,000 beczek dziennie.

— W stanie Wisconsin, w La Cross county, zabito w roku bieżącym około 1000 grzechotników, w powiecie Crawford aż 22,257, a w powiecie Vernon 1257. Powiaty te płacą po pół dolara za każdego zabitego grzechotnika.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

53	Bartyczak A	225	Machowicz L
56	Baranowiski W	226	Madaj M
57	Bauza J	241	Munich W
58	Bauzewicz F	252	Nowotarski J
61	Bembnowski J	254	Olszewski J
62	Bejna T	256	Orszula J
66	Biesiada A	261	Patelski S
68	Błażek F	262	Pazdernik T
86	Brzostek J	271	Piskorz J
87	Budwitis F	277	Radzienkiewicz S
88	Budzik E	278	Rakowski W
89	Bulosz J	279	Rania J
95	Byczek J	280	Rapacz J
98	Ciszczonka K	281	Ras A
104	Cwierz F	289	Rodoski I
116	Ciszewski	309	Schikowski J
128	Cara J	324	Sosniewski I
126	Gibaszewicz R	327	Sedlaczek E
131	Głoszewski T	338	Sroka A
114	Hajna J	346	Stoczyński J
159	Irzyk K	347	Staniszewska H
163	Jakopczyk J	348	Strocki E
171	Kananowski J	354	Szlepowicz S
174	Karas A	355	Szczepanik J
177	Kaszowicz W	370	Warzecha M
181	Kluza A	379	Witkowska P
183	Kobierski W	385	Wojnawski P
110	Kosmowski J	387	Wolański W
205	Kukowicz J	379	Woszczyńska S
210	Kwaśniewski J	392	Zając A
213	Lambowski S	393	Żądło Z
219	Lieszka J	398	Zieleński F
222	Kurcz J	400	Zieleński W
224	Maczewska A		

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 9 Października 1901.

Mąka: beczka	
Twarda patents	4 10–4 20
Miękka	2 20—2.4
Zimowa patens	3 60
Straights	3 30—3 40
Żytnia	2.80—2.90
Pszenica zimowa (buszel)	
No. 2 czerwona	68½—69½
No. 3 czerwona	68½
No. 2 twarda	69
No. 4 twarda	67½
Pszenica wiosenna (buszel)	
Nr. 2 Northern	68½—69½
No. 3.	67½—67¾
No. 4.	63–65
Kukurydza, buszel	
No. 2	55½
No. 2 żółta	57¾
No. 3	57
No. 3 żółta	56½—56¾
No. 3 biała	56—56¾
No. 4	54½—55
Owies, buszel	
No. 3	35—35¾
No. 3 biały	37—38
No. 2	35—36
No. 2 biały	37 38½
No. 4 biały	36—37¾
No. 4	34½
Żyto buszel	
No. 2	54½—54¾
No. 3	54
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	14 00
No. 1	13.00–13.50
No. 2	12.00—12.50
Zwykła	10.00—12.50
Wyborna prairie,	9.50
Nebraska	12.25—12.50
No. 1 prairie, Kansas	11 50
No. 2 prairie Illinois	8.00—8.50
Żywy inwentarz 100 funtów	
Bydło	6.50
Świnie	7.00
Owce	5.00
Drób żywy:	
Kury funt	5½
Kurczęta	7—8
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	4 50—6.00
Indyki	6—8
Jarzyny:	
Kapusta 100 główek	3.00—5.00
Ogórki ½ buszela	75–100
Sałata,	50–60
Cebula worek	1.10—1.15
Pomidory buszel	25–30
Masło:	
Śmietankowe	21
Dairy	15—18
Packing	9—12
Jaja, tuzin	14—17
Kartofle buszel	
miejscowe	55—65
Michigan	30—40
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	1.50–5 75
Cytryny, pudło	2.50—4 00
Pomarańcze pudło	3.50—4.00
Banany (Pęk)	1.10—1.35
Winogrona koszyk	11—25
Brzoskwinie koszyk	12—20
Ser: Young America	10—10½
Twins	9–10
Brick	9–10
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Ryby:	
Black Bass funt.	11–12
Szczupaki	5—6
Pickerel	4—5
Okunie	3—4
Węgorze	6—8
Karpie	1½—2
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z września	7.63
Z październ.	7 62
Z listopada	7.64
Z grudnia	7.67
Ze stycznia	7.68
Z lutego	7.68
Z marca	7 69
Z Kwietnia	7 69
Z maja	7.70